

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwa razy w dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 28 K. 60 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 60 h. wysyła 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadstawne za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 80 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. prywat. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

W tych dniach *Słowo Polskie* rozpocznie
 druk najnowszej powieści znakomitego powie-
 ściopisarza polskiego

Wł. St. Reymonta

„Chłopi“.

W dzisiejszym numerze zaczynamy słynną po-
 wieść duńską **Hermana Banga**

„Przy drodze“

w przekładzie p. Józefy Klemensiewiczowej.

Powieść p. W. Gąsiorowskiego

„Rok 1809“

przerwana czasowo z powodu podróży autora na
 Korsykę, ukazywać się będzie odtąd bez przerwy.

**Każdy, kto opłaci obecnie prenu-
 meratę na *Słowo Polskie* za czas od kwie-
 tnia, otrzymywać będzie**

już w marcu bezpłatnie

**numery *Słowa Polsk.* zawierające powieść
 Reymonta „Chłopi“.**

Jeszcze o administracji politycznej.

W umieszczonym przed paru dniami artykule
 pod napisem: „Prawa obywatelskie urzędników“,
 rozpatrzyliśmy tę część przemówienia prezydenta mi-
 nistrów, dra Koerbera, wygłoszonego w dniu 5-go
 marca b. r. w izbie posłów podczas rozprawy budże-
 townej, nad rozdziałem ministerstwa spraw wewnę-
 trznych — w której minister przedstawił zapatrywania
 swoje na stanowisko, jakie zajmować powinni urzę-
 dnicy państwowi wobec życia politycznego i wyrazi-
 liśmy przekonanie, że ten sposób pojmowania praw
 obywatelskich urzędników, na jaki pisze się premier
 austriacki, równa się odmówieniu urzędnikom wszel-
 kich swobód politycznych i prowadzi do konkluzji,
 że urzędnikowi wolno zajmować nawet „agresywne“
 stanowisko wobec prądów politycznych, jeżeli tylko
 działalność jego odpowiada woli przełożonych i
 rządu.

Dr. Körber poruszył jednak w swej mowie je-
 szcze jeden temat ważny i aktualny, a mianowicie
 usiłował bronić stojącej pod jego kierownictwem ad-
 ministracji politycznej przed zarzutami, które padły
 pod adresem ministra spraw wewnętrznych w czasie
 dyskusji budżetowej. I tej części jego przemówienia
 nie można zostawić bez komentarza, bo zawierała
 ona kilka rażących eufemizmów i w niejednym kie-
 runku ominęła tendencyjnie przepastne szczegóły
 podniesionej z kilku stron ostrej krytyki.

Na zarzut tendencyjnej arystokratyzacji zawodu
 administracyjno-politycznego przez forytowanie na
 wybitniejsze stanowiska elementu arystokratycznego
 odpowiedział pan minister sofistyczną dyalektiką,
 której nie powstydziłoby się klasycyści nauczyciele
 tego kunsztu politycznego. Tak zgrabnie jak w tym
 wypadku dr. Koerber połączył prawdę z notorycznym
 jej przeciwieństwem w pozornie konsekwentną słu-
 szność, nie prędko potrafił inny mówca z trybuny
 rządowej bronić zakorzenionego systemu rządowej
 protekcji uprzywilejowanych warstw społecznych.

Dr. Körber nie wie, a raczej prawdopodobnie
 nie chce wiedzieć, dlaczego szlachta garnie się tak
 niestosunkowo licznie do zawodu administracyjno-po-
 litycznego i tłómaczy się trudnym rzeczywiście do
 odparcia argumentem, że rząd nie ma powodu odma-
 wiać pewnemu stanowi społecznemu wstępu do słu-
 żby politycznej. Równocześnie zarzeka się minister
 najsolennie, że nie może być mowy o wyjątkowym
 traktowaniu arystokracji w służbie administracyjnej.

Byłoby bezwarunkowo korzystniej dla powagi
 miejsca, z którego prezydent ministrów przemawiał,
 gdyby był poprzedził na pierwszym z wymienionych
 argumentów, który pozostawia przynajmniej możliwość
 przypuszczenia dobrej wiary kierownika rządu w pra-
 wdę własnych słów, nie powinien był jednak rzucać
 na wiatr twierdzenia o braku protekcji w dziale słu-
 żby państwowej, notorycznie znanym z przesiąknię-
 cia zasadą tradycyjnego protekcyjonaliz-
 mu. Znadto dobrze wiadome są i zbyt często
 omawiane bywają w dyskusjach publicznych wypad-
 ki pomijania ludzi o wybitnych zdolnościach i wzo-
 rowej pilności na korzyść mniej przez naturę, ale
 więcej przez fakt urodzenia uprzywilejowanych, aby
 można uwierzyć w głośne zapewnienie, że dzieje
 się inaczej.

Zostawmy jednak tę część obrony administ-
 racji politycznej, podjętej przez jej naczelnego szefa,
 bez dalszych komentarzy, a przejdźmy do tego jej
 ustępu, w którym dr. Koerber przyznaje otwarcie, że

administracja polityczna ani organizacją swoją obe-
 cną, ani ilością sił urzędniczych nie może podobać
 swojemu zadaniu.

Pan minister oświadcza się stanowczo za ko-
 niecznością zmniejszenia powiatów politycznych i za
 dalszym tworzeniem nowych starostw, a ponieważ
 prócz tego środka nie wymienia innego sposobu u-
 zdrowienia administracji, przeto wydaje się, że nie
 ma zamiaru i nie widzi potrzeby innej jeszcze akcji
 rządu na tem polu. Jeszcze tylko jeden środek ma
 dr. Koerber w swojej aptece domowej dla wzmocnie-
 nia administracji politycznej, którego zastosowaniem,
 jak mówi, z całym zapalem się zajmuje, a mają nim
 być peryodyczne rewizje starostw przez urzędników
 władz krajowych.

Niewymownie wypada żałować, że przyspieszo-
 ne tempo tegorocznej rozprawy budżetowej nie po-
 zwoliło posłom tych stronnictw, które miewają cza-
 sem odwagę krytykowania zapatrywań i poglądów,
 wygłaszanych z ławy rządowej, odpowiedzieć prezy-
 dentowi ministrów na powyższe uwagi jego, co do
 reformy administracji i umożliwić szerszą dyskusję
 na ten tak ważny i aktualny, a w stosunku do wa-
 żności, niestety, od lat wielu niezmiernie zaniedbany
 temat.

W takiej dyskusji byłaby się nadarzyła spo-
 sobność stwierdzenia przez usta reprezentantów lu-
 dności tego, co ludność ta czuje każdego dnia i na
 każdym kroku swojego ciężkiego bytu, że administ-
 racja polityczna dzisiejsza nie tylko w Galicji, lecz
 w całym państwie austriackim jest w stadium zu-
 pełnego uwiadu starczego, jest synonimem zawziętej
 biurokracji, inercji i bezmyślnego formalizmu papi-
 rowego, połączonego z tradycyjnym szlenderianem,
 który okazuje szybkość tylko podczas wyborów lub
 poboru rekruta, ale żywotnym interesom obywateli,
 płacących nadmierne podatki, każe czekać bez końca
 na załatwienie najprostszego drobiazgu.

W odpowiedzi na uspokajające słowa ministra
 spraw wewnętrznych wypadało wskazać mu na ty-
 siączne wypadki formalnego bezprawia i anarchii,
 których przykład najgorszy daje sam rząd, zabrania-
 jąc obywatelowi państwa trudnić się jakimkolwiek
 zarobkiem bez uprawnienia przemysłowego, a równo-
 cześnie, przez kilkoletnie przeciąganie najprostszej
 sprawy przemysłowej, uniemożliwiają mu uzyskanie
 tego uprawnienia w odpowiednim czasie.

Wypadało koniecznie, aby któryś z posłów, re-
 prezentujących wielką własność, pokazał ministrowi
 do oczu te stosy bezmyślnych okólników, jakich

Na str. 9 i 10 tygodnik przemysłowo-
 techniczny: „Postępy techniki i przemysłu“,
 „Mineralne bogactwa ziemi“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść, **Her-
 mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
 łożyła Józefa Klemensiewiczowa.**

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

54

(Ciąg dalszy).

— Ten drugi punkt można śmiało odłożyć. Ja
 mam także nowiny, no i zapewniam imię pana Dą-
 browskiego, że wojnę nie ma się co turbować!

— Mości Zajączek! Mówię do rady!... Wojna
 się zbliża... Co rada przedsięwziąć zamierza?... A po-
 tem... niechże przed tem pamięta, że ja żądać będę
 zadośćuczynienia. Że mnie ono się należy...

— Należać będzie po śledztwie!

— Wojna! — wniósł się książę, choć za-
 trzeć odezwanie się Zajączka. — Wojna jest mo-
 żliwa, ale... moim zdaniem, będzie czas o niej po-
 myśleć!

— Oczywiście! Bezwątpienia! — przytwierdzili
 Hanke z Roźnieskim.

— Dotąd od granicy żadnych niepokojących
 raportów nie ma!... A pogłosek o wojnie nie brak
 było i cztery miesiące temu... i pięć i sześć!

— Przewidywać ją trzeba... lecz i ja sądzę, że
 jeszcze do niej daleko — zauważył Pelletier.

— Zwykły podmuch wiosenny — wtrącił So-
 kolnicki.

— Ostrożność słusza, ale zawczesna — ował
 się Prebendowski.

— Więc wojna schodzi z porządku rzeczy, a
 zostają tylko dowódcy szpiegostwa!

Dąbrowski szarpnął się, aż mu pałasz zadzwonił
 i chciał odpowiedzieć, gdy przy drzwiach wchodo-
 wych wszczął się rozruch. Straż Osipowskiego wzbra-
 niała wejścia do sali oficerowi.

— Kto to? Co to? — rozległy się głosy.

— Cha! Imię pan Dąbrowski trzyma nas pod
 wartą! — sztychł Zajączek.

— Dosyć przemocy! Dosyć gwałtu! — wołał
 Różniecki.

— Baterię armat trzeba na drugi raz zatoczyć
 przed zamkiem!

Dąbrowski skinął na Osipowskiego.

— Co się tam dzieje?

— Pułkownik Mallet... z raportem do księcia!

— Wpuścić!

— Mości panowie!... Imię pan Dąbrowski ra-
 czył zezwolić! — drwił dalej Zajączek.

— Tego za wiele! — mrucał pan de Sonier,
 trzaskając coraz gwałtowniej tabakierką.

— Cha... Cha! Wojna naprawdę się zaczyna! —
 śmiał się któryś z nieprzyjanych Dąbrowskiemu puł-
 kowników.

Śród wzrastającego zamieszania, ukazała się wy-
 niosła postać pułkownika Malleta.

Mallet powitał zebranych wojskowym ukłonem
 i szedł wprost do księcia.

Poniatowski powitał go lekkim skrzywie-
 niem ust.

— Skąd przybywasz?!

— Z pod Nowego Miasta!

— Aha!... Podjazd!... I cóż?

— Wasza książęca mość! Wojsko austriackie
 zbliża się ku granicy!

— Co?... Wojsko?...

— Sześć pułków piechoty... dwa regimenty dra-

gonów i trzy huzarów, postępuje w przedniej straży..
 Proklamacje wydane! Dowodzi arcyksiążę Ferdynand
 d'Estè... Lada chwila przejdą Pilicę!..

Poniatowski przez chwilę poglądał zdumiony na
 Malleta, jakby własnym uszom nie wierząc — potem
 wyprostował się, targnął temblakiem i podniósł
 głowę.

Członkowie rady szepotali między sobą, silniej
 jeszcze zaczęli zaznaczać swoje sympatyje, wyraźniej
 opowiadali się stronnictwami Dąbrowskiego, mocniej
 skupiali się około Zajączka. Na przęcając się przed
 księciem postać pułkownika, nikt nie zwracał uwagi.
 Zwykły raport służbowy gorliwego Francuza.

Poniatowski zadzwonił na uciszenie się — da-
 remnie. Stronnicy Zajączka szemrali coraz głośniejsze,
 coraz śmielej.

— Nas wojną straszyć? — Lada plotkom da-
 wać może wiarę!

— Precz z wartą! Siłą idź!

Książę Józef zadzwonił po raz drugi, a gdy i
 to wezwanie nie poskutkowało, porwał się z za stoła,
 stanął pośród dwóch wrogo ku sobie poglądających
 partyj i zawołał gromko:

— Mości panowie!... Zważcie na własne mun-
 dury! Nie pora na prywatę... Wojna!... Wojsko
 austriackie stoi na granicy... Wzywano was do na-
 tychmiastowego powzięcia postanowień.

Cisza grobowa zaległa zebranie po tych sło-
 wach. W piersi członków rady jakby zamaryły odde-
 chy. Pierwszy odezwał się pan de Sonier.

— Mości książę! — rzekł oicho. — Czy do-
 brze słyszałem?! Są wiadomości?... Może z Paryża?
 Duc Bassano w ostatnim liście... zapewniał, że choć
 z Wiedniem stosunki są najlepsze... jednak nie nie
 zapowiada zatargu.

(C. d. n.).

w ciągu jednego nieraz tygodnia dostaje taki przełożony obszaru dworskiego w Galicyi, okólników, w których w miesiącu marcu roku 1902 zapytują się go władze powiatowe, czy nie należy spodziewać się w ciągu roku 1901 groźniejszej rójkii chrząszcza majowego! Należało koniecznie przedstawić premierowi do bezstronnego osądzenia rzeczywistą wartość owej chorobliwej prawdziwie manii statystycznych wykazów, ogarniającej już takie olbrzymie kręgi, że nie długo *vor lauter Bäumen wird man den Wald nicht sehen*; należało wreszcie bez ceremonii zdradzić tajemnicę fabrykowania tych wykazów z powietrza i otworzyć mu w ten sposób oczy na istotne korzyści fatalnego obłędu pisarskiego, na jaki chorują nasze władze administracyjne.

Wówczas byłby może przejrzał dr. Körber, że zamierzony przez niego i w dodatku natrafiający na nieprzewidywane trudności ze strony ministra skarbu projekt dzielenia powiatów i mnożenia armii urzędników nie prowadzi do celu, że dalej choćby najczęstsze i nawet ze szczerem zamiarem faktycznej kontroli odbywane lustracje starostw nie nie pomagają, dopóki nie zostanie usunięty wstrętny system średnio-wiecznej biuralicji, szablonu, formalizmu i dopóki w samą technikę załatwiania spraw, w ową mechaniczną i praktyczną stronę działalności władz administracyjnych nie będzie wlane nowe życie, odpowiadające potrzebom dzisiejszych czasów, które nie znośią niewoli i pióra, i papieru, zdolawszy się wyswobodzić z daleko silniejszych więzów myśli i ducha. Nie mnożenia urzędników potrzebuje administracja, bo i tych, którzy są już, ledwie znieść może przygniecioną ciężarami ludność podatkująca, lecz reformy gruntownej samej materji i formy, od których wionie zapach starej stęchlizny.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Ze sprawozdania za rok ubiegły, które komitet Towarzystwa przygotował na jutrzejsze walne zgromadzenie Rady ogólnej, podajemy ważniejsze szczegóły.

Część pierwsza, poświęcona „działowi naukowemu i statystyce“, wspomina najpierw o szkole chmielarskiej w Starem Siole, na którą państwo daje 2600 kor., a kraj 1000 koron subwencji. Uczniowie, w liczbie 8, pobierali, obok uprawy chmielu, naukę rymarstwa i koszykarstwa, korzystali ze szkółki drzew owocowych i mieli sposobność kształcenia się także w postępowym mleczarstwie. Zakład rozwija się pomyślnie. Szkoła ogrodniczo-pszczelarska we Lwowie liczyła 12 uczniów, nauki udziela czterech dochodzących nauczycieli. Ministerstwo rolnictwa dało szkole 4000 k. subwencji, wspomaga ją także fundusz krajowy.

Na wędrownie wykłady rolnicze i mleczarskie otrzymał komitet subwencję rządową w kwocie 14.000 k., z której 9000 k. przyznał Towarzystwu Kółek rolniczych na lustracje gospodarstw włościańskich, resztę przeznaczył na wędrownie wykłady o uprawie i wyprawie lnu i konopi, na dwa kursy sadowniczo-ogrodnicze i na kursy mleczarskie.

Sprawozdanie stwierdza, że lustracje gospodarstw chłopskich wielki przynoszą pożytek włościańskiej ludności kraju. Kurs sadowniczo-ogrodniczy odbył się tylko jeden, w Podborcach, drugi, projektowany we Lwowie, odłożono do r. 1902. Nie przyszedł do skutku zamierzony kurs dla kierowników spółek mleczarskich w Dublinach, a przeznaczoną na odbycie tego kursu subwencję użyto na rozszerzenie i wykończenie wylęgarni ryb w Oparach.

Bardzo dobre wyniki dały dwa kursy weterynary i kucia koni, urządzony w Drohobyczu i Złoczowie. Na pierwszym z nich „włoszanie, jak skończeni weterynarze rozprawiali o chorobach i leczeniu tychże i na przedkładanych tablicach wszystko demonstrowali.“ Trzecim miał być kurs w Sanoku, ale nie odbył się dla przeszkód nieprzewidzianych.

Z uzyskanej na popieranie czasopism subwencji rządowej dano 4800 kor. na wydawnictwo *Rolnika*, 200 kor. na podtrzymanie *Bartnika*, a 600 k. galicyj. Tow. leśnemu dla *Sylwana*. Pierwsze z tych czasopism jest, jak wiadomo, organem Towarzystwa. Z funduszu na wydawnictwo podręczników ogłoszono dra E. Böhmara „Zbiór i przechowywanie roślin pastewnych“ i Teofila Sochaniewicza „Pomoc przy porodach u krów“; trzeci podręcznik Fryderyka Hucka „Hodowla traw nasienne“ jest w druku.

W zakresie statystyki rolniczej główną pracą Towarzystwa, podobnie jak w latach poprzednich, było (przy pomocy subwencji rządowej 6-800 kor.) zestawienie wyniku zbiorów z r. 1901. Wybory te, o ile dotyczą pszenicy, żyta, jęczmienia owsa i kukurudzy, zestawiano podług powiatów sądowych, ogólny zaś wykaz uprawy i zbioru wszystkich ziemiopłodów sprzedano na podstawie podziału na strefy rolnicze.

W roku sprawozdawczym było w obrębie Towarzystwa (Galicya wschodnia) ogółem pod uprawę roli 1.970.954 hektarów, z czego uwzględniając powyższych pięć ziemiopłodów głównych, przypada na

pszenicę ozimą 259.470 ha, jara 19.044, na żyto ozime 356.046, jare 7.767, na jęczmień 204.041, owies 411.008, a na kukurudzę 74.437 ha.

Zebrało zaś pszenicy ozimej 3.969.069 htl. czyli 15-20 htl. z hektara, pszenicy jarej 183.497, (9-63 z ha), żyta ozimego 4.055.294 htl. (11-39 z ha), żyta jarego 62.224 htl. (8-02 z ha.), jęczmienia 2.574.349 htl. (12-60 z ha.), owsa 4.715.098 htl. (11-40 z ha), kukurudzy na ziarno 1.245.737 htl. czyli 16-73 htl. z hektara.

Na podstawie szczegółowych zestawień sprawozdanie stwierdza, że rok ubiegły był może nieco lepszy od swego bezpośredniego poprzednika, wogóle jednak zalicza się do lat średniego urodzaju.

Dalsze ustępy sprawozdania dotyczą czynności w zakresie produkcji roślin, rybactwa, chowu bydła, nierogaczyny, owiec i koni. Pomijając szczegóły drobiazgowo fachowe, dla ogółu czytelników mało ciekawe, zaznaczyć wypada racjonalny, acz dość powolny, rozwój zakładu chowu ryb w Oparach. Przeprowadzone tam w ubiegłym roku próby chowu sandacza powiodły się znakomicie. Okazy ryb, wychowywanych w Oparach, przesłał zakład krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie, które wysłało je następnie na międzynarodową wystawę rybacką w Petersburgu.

Liczba obór zarodowych pełnej krwi powiększyła się w roku zeszłym o jedną rasę oldenburską i wynosi obecnie w obrębie Towarzystwa 19. Na dowód poprawienia się rasy w tychże oborach sprawozdanie podaje, że na wiosnę 1901 r. zakupiono u nas do Rosyi, oprócz znacznej liczby buhajków, 12 jałówek po cenie przeciętnej 700 kor. za sztukę. Obór pół krwi nowych (rasy simental-skiej) założono dwie, jest ich więc razem 49, wiele z nich jednak ograniczyło produkcję.

Bardzo pomyślnie rozwijają się natomiast obory zarodowe gminne, a widząc nadzwyczajną ich doniosłość i wpływ, jaki wywierają na podniesienie chowu bydła u włościan, komitet zamierza zakładać w przyszłości trzy obory gminne co roku. Liczba stacji buhajów doszła z końcem r. 1901 do 302.

Dodatni wpływ tychże stacji na chów bydła włościańskiego — czytamy w sprawozdaniu — nie da się wprawdzie zaprzeczyć, jakkolwiek rezultaty nie są tak widoczne, jakby się tego wobec pokazanej liczby stacji spodziewać należało. Peryodyczne wystawy przeglądowe, połączone z premiowaniem bydła, mają na przyszłość ulepszć słuszną reformę, mianowicie jest zamiar urządzania tylko kilku wystaw takich do roku, przez co i premie będą mogły być większe.

Akcyą podniesienia chowu trzody chlewnej postępowała podług przyjętego programu systematycznie naprzód. Chlewni zarodowych uzupełniono w ubiegłym roku 15, nowych założono 67. Ogółem istnieje obecnie 403 chlewni zarodowych. Owczarni zarodowych było 80, stacji tryków 87.

Poprawa chowu koni włościańskich i roboczych nie mogła rozwijać się silniej „wobec, niestety, odmownej odpowiedzi ministerstwa rolnictwa na wszystkie postulaty Towarzystwa“. Musiano się tedy ograniczyć subwencjonowaniem licencyjonowanych ogierów, premiowaniem klaczy i źrebiąt, tudzież zakupem ogierów i tworzeniem nowych stacji. Wystawy koni włościańskich i roboczych odbyły się w Przeworsku, Obertynie, Stanisławowie i Zbarażu. Wszystkie one stwierdziły, że „mamy jeszcze w kraju nadzwyczajny materiał koni włościańskich, którzy, poprawiani dobrymi ogierami orientalnymi, nie tylko nie zginie, ale podnosić się musi.“

Subwencje rządowe, jakimi komitet na rozmaite cele Towarzystwa rozporządzał, wynosiły w ub. roku łącznie 122.092 kor. 60 hal., subwencje krajowe 69.866 kor. 60 hal., razem 191.959 k. 32 hal.

Do sprawozdania dołączono obraz działalności poszczególnych oddziałów Towarzystwa, których jest ogółem 26. Niestety sześć oddziałów (cieszanowski, dynowski, kamionecki, rawski, sanocki i żółkiewski) żadnych sprawozdań nie nadesłało.

Systematyczne spotwarzanie Galicyi.

(Ryczałtowe potępienie sądownictwa galicyjskiego przez „Arbeiter Zeitung“. — Paszkwil K. H. Wolfa na służbę kolejową galicyjską. — Czernienie Galicyi w parlamencie. — Dr. Koerber ratuje Polaków tak, jak Sobieski Wiedeń uratował.)

Nasz korespondent wiedeński (A.) pisze:

W zeszłym tygodniu rozegrał się tutaj przed kratkami sądu karnego dramat smutny, obchodzący nas bliżej, niż żadną sensacją publiczność wiedeńską. Krakowianka Ernestyna Strumpfnerówna, odpowiadała wobec trybunału za danie pięciu strzałów rewolwerowych do Henryka Orange'a, wychowawca wszechniczy krakowskiej, do soboty praktykanta konceptowego policji wiedeńskiej. Oskarżona, znękana losem dwudziestocześcioletnia kobieta, której kochanek zabrał wszystko, co mężczyzna zabrać może kobiecie z dodatkiem paru tysięcy guldenów, przyjęła

dziwną metodę obrony: przeczyła uparczywie, że strzelała do Orange'a, utrzymywała natomiast, iż to on się postrzelił, aby następnie fałszywie ją oskarżyć. Świadców zajęcia nie było.

Przewodniczący trybunału, baron Drechsler, ustawicznie wzywał oskarżoną, by się przyznała do winy, wreszcie przed samem zamknięciem postępowania dowodowego serdecznymi słowy, jeszcze raz prosił, błagał ją, by powiedziała prawdę i tem przyznaniem okupiła sobie okoliczności, łagodzące wymiar kary. Wszystko naopróżno! Ale ten upór zrozumimy, gdy uprzytomnimy sobie opinię pierwszego obrońcy Strumpfnerówny, dr. Ujhelego i lekarzy sądowych, którzy zgodnie zeznają, że podsadna jest podejrzliwa w najwyższym stopniu, chorobliwie. I gdzież tutaj temat do czernienia Galicyi? A przecież *Arbeiter Zeitung* zdolała go wynaleść.

Pisze ów dziennik, składają w wielu razach tak dobrze redagowany i tak trzeźwo sądzący, że Strumpfnerówna dlatego się nie przyznała do winy, że nie dowierzała baronowi Drechslerowi, a nie dowierzała dlatego, że każdego sędziego ocenia na obraz i podobieństwo sędziów w galicyjskich. Co za zbrodnica lekkomyślność kryje się w tych słowach wiedeńskiego dziennikarza!

Nie zna Galicyi, nie zna narodu polskiego; lecz nie waha się jednym pociągnięciem pióra znieślawić tysiące i więcej ludzi, wśród których są i owce parszywe, którzy przecież, ogółem biorąc, zasługują na szacunek. Ci ludzie przecież pracowali i pracują, postępują według głosu sumienia, w wielu razach otarli łzę nieszczęśliwym, uratowali niejednego, z mozołem zarabiają na kawałek chleba, mają gorzkie widoki awansu, niż ich koledzy w prowincjach zachodnich Austrii, a tutaj raptem człowiek, który może i nie wart rzemyska zawiązać u trzewików niejednego sędziego galicyjskiego, topi ich wszystkich w błocie niesławy. A wszystko dla tego, że jedna chora kobieta nie chciała przyznać się do winy; dlatego, że jedna podsadna kalkulowała, iż ciąglem przeczeniem może zdola uniknąć kary.

O niesłychanej lekkomyślności *Arbeiter-Zeitung* przy formułowaniu tego potępienia całego stanu sędziowskiego w Galicyi świadczy dobitnie fakt, iż nie potrzebowała ona szukać aż w tej dzielnicy polskiej sędziów bezwzględnych, surowych, podchwytyjących oskarżonego zawsze w tym celu, by go skarać i to na wysoką karę. Przed trzema miesiącami zastrzelił się w Wiedniu wiceprezydent Holzinger, któremu dzienniki wiedeńskie od *Neue freie Presse* aż do tej samej *Arbeiter Zeitung* wystawiły świadectwo, że był nie sędzią, lecz oprawcą. Holzinger, nie Polak, lecz wiedeńczyk, a przecież, gdyby w jego ręce była wpadła Strumpfnerówna, dowiedziała by się, co to jest sędzia bezwzględny.

Sobotnia *Ostdeutsche Rundschau* zawiera oszczerstwo na cały stan urzędników kolejowych w Galicyi. Ów organ Wolfa twierdzi ni mniej, ni więcej, że urzędnicy kolejowi galicyjscy i służba kolejowa tworzy wielką bandę złodziejską, okradającą podróżnych z pakunków. Ów szlachetny organ utrzymuje, że podróżni, jadący z Wiednia do Rosyi, omijają dlatego Galicyę kradzieże pakunków z wagonu bagażowego pociągów pospiesznych na linii Kraków-Podwoleczyska, a zwłaszcza Lwów-Podwoleczyska należą do zjawisk tak powszednich, że się im już nikt nie dziwi.

Ta potwarz, rzucona przez K. H. Wolfa, jest jednym z ogniw systematycznego spotwarzania na szpaltach *Ostdeutsche Rundschau* wszystkiego, co polskie.

Owego spotwarzania nie należy lekceważyć. Wytworzyło ono już dzisiaj taką atmosferę nieufności w stosunkach Niemców austriackich z Polakami, tak szkodzi nam politycznie i materialnie na każdym kroku, że należałoby temu przeciwdziałać. Wzorem żydowskiego „Stowarzyszenia obrony prawnej“, istniejącego w Wiedniu i rozciągającego działalność na wszystkie kraje monarchii, skarżącemu w sądach i u ministrów każdą potwarz, rzuconą w prasie na żydów, należałoby i nam utworzyć takie biuro obrony prawnej, które bez pardonu tam, gdzie byłaby podstawna prawna, pomagałoby spotwarzanym do wytoczenia procesu, w innych wypadkach zwracałoby uwagę władz centralnych na paszkwilantów.

Nieco systematyczności z naszej strony, nieco wytrwałości, a niejeden pismak wiedeński poczułby gęsią skórę w chwili, gdyby go zdjęła ochota do czernienia wszystkiego, co polskie.

Ci cudzoziemcy przecież, Schönerery i Wolfo, mogą się usprawiedliwić jednym, ale poważnym argumentem.

— Macie do nas pretensję — powiedzą — że piszemy źle o Polakach, stale, bezwzględnie. A przecież niepodrabiani Galicyanie, Romańczuk, Kos, Daszyński, Bazyli Jaworski, ile razy usta otworzą, zawsze czernią Polaków jeszcze zajadlej, niż my to czynimy.

Prawda! Schönerery i Wolfo mają słusność, posługując się argumentem, że przemówienia owych

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

posłów czernią naród polski gruntowniej, niż potrafiły to uczynić Niemcy. Gdy przecież spytasz Romanczuka, czy Daszyńskiego, w kogo godził, odpowie ci i odpowie z dobrą wiarą, że Polaków kocha, chociaż zaś wyłącznie zwyrodniałą moralnie szlachtę polską. Na nieszczęście cudzoziemcy nie rozróżniają tak subtelnie. Dla nich — a dowodem sprawozdania telegraficzne z przemówień Daszyńskiego w dziennikach berlińskich, monachijskich i hamburskich (piszę o tych, które czytałem) — mowa Daszyńskiego przeciwko t. zw. gospodarce szlacheckiej w Galicji jest mową przeciwko Polakom. Dwa artykuły Daszyńskiego w wiedeńskiej *die Zeit* przedrukował kakałystyczny *Berliner Tageblatt* p. t. „Polak o Polakach“.

Z mów, oskarżających całe warstwy narodu polskiego, stan urzędniczy w Galicji, z owych mów, poniewierających nas naprawdę wobec Europy, cieszą się przecież nie tylko Wolff i Schönerer. Jest ktoś w parlamencie, dla którego owe mowy tworzą dorazny, realny zysk polityczny. To prezes ministrów, dr. Koerber.

Ile to razy w ciągu jego rządów dwuletnich powtarzała się scena następująca: Po długich targach, udało się wreszcie wytargować Koło polskiemu jakąś niewielką koncesję dla kraju. Dr. Koerber opierał się, zwlekał pod różnymi pozorami, wreszcie już, już ustępował. W tem w Izbie poselskiej rozlega się jedna z owych znanych mów przeciw Polakom w Galicji. Przemawiał Kos, Mikołaj Wasilko, czy jaki inny z owych specjalistów.

Koło polskie żąda, by prezes ministrów wystąpił z obroną namiestnika i władz galicyjskich. Żądaniu temu staje się zadosyć, ale pod warunkiem, że o poprzednio wymaganej koncesji nie będzie już mowy. I w dodatku — o! ironio — dr. Koerber uważa się za wielkiego przyjaciela, opiekuna i obrońcę narodu polskiego z tej racji, że zbija oskarżenia pp. Daszyńskiego, Romanczuka, Kosa, Mikołaja Wasilki i innych.

Słowem, jak król Jan ratował Wiedeń i Austrię z opresji tureckiej, tak obecnie dr. Koerber w własnym przekonaniu i z daniem prasy półurzędowej odwdzięcza się za to Polakom, broniąc tak zwane rządy polskie w Galicji przed natarciem radykalistów. Kwita z byka za indyka!

Z ziem polskich.

(Nieporozumienia w berlińskim Kole polskiem. — Wiec socjalistów polskich.)

Reformę polskich Kół poselskich w Berlinie rozpoczęto od polemiki między posłami.

Wskutek artykułu posła p. Zygmunta Dziembowskiego, ogłoszonego w *Kuryerze Poznańskim*, Koło polskie w Berlinie zamieściło w dwóch pismach poznańskich deklarację, podpisaną przez posła Jantę Polczyńskiego. Główny ustęp deklaracji Koła jest następujący:

„Koło wyraża zdziwienie, że członek tegoż uważał za stosowne zabierać głos w sprawach Koła, wychodząc w punktach zaczepionych z założenia, nie zupełnie odpowiadającego rzeczywistości przebiegowi rzeczy“.

Poseł Dziembowski zarzuca mianowicie swoim kolegom z „Koła“, że „dorywcze narady, bez powołania formalnego Koła nie są pożądane. zbyt są przedkcie, niespokojne i nerwowe, nie przynoszą dobrych owoców, bo nie można pochwalić, iż „Koło“ milczało przy pozycji „pensja p. Kraetkego“, kiedy była jedynie stosowna chwila do wytoczenia grawaminów pocztowych, bo przy trzecim czytaniu parlament już nie słucha nowych kwestyi, które nie były przedmiotem narad w drugim czytaniu“.

W końcu przemawia p. Dziembowski bardzo słusznie za tem, żeby członkowie Koła poruszali w prasie kwestye prac i zadań poselskich, ponieważ taka dyskusja publiczna przyczynić się może niejednokrotnie do wyjaśnienia wielu spraw.

Na oświadczenie posła Janty Polczyńskiego, odpowiedział p. Dziembowski następującym pismem:

„Wobec deklaracji, zamieszczonej w pismach publicznych z polecenia Koła przez pana Jantę Polczyńskiego, wyrazić muszę również „zdziwienie“, iż uchwała, dotycząca mej osoby, zapadła *in contumaciam* (zaocznie) na posiedzeniu Koła z d. 5 marca, na które nie zostałem powołany. Względ na powagę „Koła“ nie pozwala na dalszą rzeczową odpowiedź. Poznań, 6 marca 1902 r.“

Zygmunt Dziembowski.

Byłoby dobrze, gdyby zatarg p. Dziembowskiego przyczynił się do „przewietrzenia“ polskich kół poselskich w Berlinie. Tego „przewietrzenia“ domagają się wszystkie młodsze żywioły wielkopolskie; w samem Kole polskiem jest kilku bardzo dzielnych, młodszych posłów, że wymienimy choćby pp. Bernarda Chrzanowskiego, Józefa Głębockiego, dra Antoniego Chłapowskiego etc. Zresztą, oile sądzić można z panującego dzisiaj w zaborze pruskim usposobienia, to przyszłe wybory dadzą rezultat dla „starszych“ nie bardzo korzystny.

Dalszy ciąg wiecu socjalistów polskich, o którego pierwszych obradach pisaliśmy kilka dni temu, odbył się ubiegłego piątku. Obrady dla rozwoju myśli polskiej ważne, bo zarysował się tu jeszcze silniej aniżeli na poprzednim wiecu rozłam pomiędzy polską partją socjalistyczną, a socjalną demokracją międzynarodową. Polemika, jaka toczyła się pomiędzy znaną p. dr. Różą Luksemburg, a przedstawicielem polskiej partji, p. Haasem, jest zapowiedzią, że na gruncie poznańskim walka pomiędzy tymi dwoma odłamami socjalnej demokracji będzie żartatą.

Na wyszczególnienie zasługuje to, co powiedział w czasie dyskusji p. J. Zniński. Wykazywał on wiecownikom, że pomimo zasadniczej sprzeczności zdań bili brawa tak po przemówieniu pani dr. Róża Luksemburg, wyznającej zasady międzynarodowe, jak i po polemice pana Haasego, przedstawiciela polskiej partji socjalistycznej, a potem mówił: „Pani Luksemburg przedstawiła szlachtę polską, duchowieństwo i t. zw. sfery ludowe — słowem, całe społeczeństwo polskie, z wyjątkiem stanu robotniczego, w tak ohydny światło, że wszyscy, którzy jej okazali sympatię oklaskami, uznają cały naród polski — z wyjątkiem robotników — jako niegodny i podły. Oczywiście, kto głosi zasadę, że jedność narodowa jest głupstwem, jak to pani dr. Luksemburg wyraźnie powiedziała, temu wolno bez skrępowań płać na swój naród.“

W normalnym rozwoju stosunków społecznych powinni robotnicy, jako część całości narodowej, łączyć się z sobą, organizować i wywalczać sobie przynależne prawa i lepszy byt materialny, żeby przysposobić narodowi nowych sił, lecz ponieważ wedle pani Luksemburg „jedność narodowa głupstwem jest“, trzeba zerwać z resztą braci, a połączyć się z socjalistami-niemcami. Mówi wprawdzie przysłowie: póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem, ale pani dr. Luksemburg wychwalała Wam Niemców-socjalistów, jako jedynych obrońców ludu polskiego, musicie więc jej bić brawa.

Wprawdzie światli Polacy o przekonaniach narodowych uznają niedolę ludu polskiego i pracują nad jego oświatą i polepszeniem bytu, a również i przeciwnicy zasad socjalistycznych potępiają niedobry w prawodawstwie kraju, w którego granicach żyjemy, lecz p. Luksemburg głosi, że jedynym zbawieniem ludu polskiego jest zerwanie łączności z resztą narodu, a zjednoczenie się z socjalistami-niemcami, ponieważ naród polski jest zły. Wy jej brawo za to bijecie!

Jak Niemcy socjaliści szanują Wasze prawa jako Polaków, to okazali dosyć jawnie, kiedy chodzili o materialne popieranie polskich gazet socjalistycznych. Obecny tu pan Haase, redaktor *Gazety robotniczej* może Wam nieco wyjaśnić tę sprawę.

„Co Was jedynie jeszcze dzieli od Niemców socjalistów, to jest Wasz język ojczysty, polski. Można jednakowoż zjawić się kto jeszcze, i wynajdzie wspólny język dla wszystkich socjalistów całego świata, a wtedy będziecie mogli wzgardzić i językiem Waszym polskim, jako ostatnią cechą narodową. Wtedy to dopiero dojdzie lud polski do ideału, którego apostołem jest pani dr. Róża Luksemburg“.

Po przemówieniu p. Znińskiego zabrał głos pewien rzemieślnik-stolarz, który zaznaczył, że był już socjalistą, nim jeszcze poznał panią dr. Luksemburg, którą pierwszy raz widzi. Stosunki ekonomiczne robotników polskich są tak opłakane, że go czynią nie tylko socjalistą, lecz nawet rewolucjonistą, i anarchistą.

Na zakończenie przemawiała pani dr. Luksemburg, polemizując z wywodami Haasego. W połowie jej wywodów obecny komisarz policyjny rozwiązał wiec, ponieważ gospodarz lokalu tylko do godziny 10-tej ma pozwolenie policyjne przetrzymywania gości w swym lokalu, a godzina ta już była nadeszła.

Echa z Rusi.

Jak traktują Rusini statystykę? „Na 30 gimnazyów i 6 szkół realnych w Galicji, posiadamy tylko 4 gimnazyja. We wszystkich gimnazyjach tylko 18 pre. Rusinów i 7 pre. w szkołach realnych. W ogóle zaś w średnich szkołach Galicji tylko 17 pre. Rusinów, gdy żydów jest około 20 pre.“ Według ruskiej statystyki powinno być Rusinów w szkołach średnich 43-10 pre., a zatem potrzeba mu 16 gimnazyów i 4 seminarja nauczycielskie.

Zapomniał tylko ów dziwnego rodzaju statystyk, że ilość szkół średnich nie stosuje się do ogólnej liczby ludności w kraju, lecz do ilości ludzi, których stopień zamożności i stopień poziomu umysłowego wymaga i potrzebuje szkół średnich. Gdyby państwo z tem nie liczyło się, mieliśmyby tylko budynki szkolne bez uczniów, t. j. to, co dzieje się w gimnazyjach ruskich już teraz.

Według takiej metody naukowej, można obliczyć własność ziemską polską na Rusi i nadwyżkę oddać — statystyką; można obliczyć kapitały i podzielić się jeżeli u Rusinów okaże się mniej, z redaktorem *Dila*. Co innego żądanie, a co innego sprawiedliwość.

Do pism ruskich piszą z Wiednia, że metropolita odwiedził kleryków w Barbarum. Zapytywał ich, czy pragną już powrócić do Galicji. Na uwagę, że wróć, jeśli metropolita każe, ksiądz Szeptycki miał odpowiedzieć: kto złożył już swoje egzamina, ten powinien wracać, gdyż jest nadzieja, że jeszcze w bieżącym semestrze wszyscy znajdą się znowu w seminarjum we Lwowie. Ks. metropolita dodał, że złoży wizytę ministrowi oświaty, do którego poszły już akta z senatu akademickiego, że senat zdaje się zdecydować się odpowiadać na pisma ruskie po rusku i jeszcze niektóre ustępstwa.

Haliczanin robi gorące zarzuty Ukraińcom, którzy, po opuszczeniu lwowskiego uniwersytetu, wyjechali do Krakowa.

„Że oni działają nie na pożytek ruskiego narodu dowodzi ta okoliczność, że wyrzekają się imienia ruskiego i religii, którą naród uważa jako macierz swoją. Gdy potrzebują naszej pomocy, wówczas powiadają, że są Rusinami i zwracają uwagę naszą na wspólnego wroga Rusi; gdyśmy im już niepotrzebni — wówczas bratają się z polskimi socjalistami, a wesliby w sojusz nawet z dyablem, byleby nas pokonać. Wtedy oni nie uważają siebie ani za Rusinów, ani za chrześcijan, lecz tylko za socjalistów, a odgrają się, że będą nas bojkotować“.

W przystępie żalu Moskalofile mówią prawdę. „Myśmy urządzili tę secesję nie dla miłości uniwersytetu ukraińskiego, który nam wcale nie potrzebny, lecz żeby do walki naszej z Polakami dodać jeszcze jeden epitet — a oni teraz ogadują nas przed Polakami i bratają się z nimi“.

Słuszne powody do smutków i bólu!

Przegląd zagraniczny.

(Nowy wiceminister spraw zagranicznych w Rosyi)

— W stosunkach rosyjskich ministerstwo spraw wewnętrznych odgrywa bardzo ważną rolę, nadając często kierunek całej machinie rządowej. Odnosi się to nie tylko do ministra, lecz i do wiceministra, jako jego zastępcy, oraz zarządzającego częścią spraw ministerjalnych. Z tego względu podajemy dane o tajnym radcy Zinowjewie, mianowanym obecnie wiceministrem spraw wewnętrznych.

Mikołaj Aleksiejewicz Zinowjew, urodzony w roku 1843 w Jarosławiu, ukończył w instytucie Lazarewa kurs wschodnich języków i rozpoczął swą urzędową karierę jako eiew w wydziale pomiarów katastralnych, poczem w randze porucznika przebywał w obserwatorium Konstantynowskiego instytutu katastralnego.

W roku 1858 został mianowany *attaché* altajskiej ekspedycji naukowej i przez rok cały brał w niej udział. W r. 1860 był na 2½ lata wysłany za granicę dla wykształcenia się w dziale pomiaru gruntów wiejskich, a po powrocie zajął się reformą tego działy w Rosyi. W r. 1866 był członkiem komisji pomiarowej Gredzińskiej, czynny przy uwłaszczeniu włościan, a w r. 1869 takiej samej komisji w Wilnie. Równocześnie był Zinowjew kierownikiem do spraw „północno-zachodniego kraju“ (Litwy); w r. 1875 przeprowadził jednolity spis uczniów. W rok później był kierownikiem w ministerjum dóbr państwa, gubernii Wileńskiej, a następnie gubernatorem w Suwałkach. Piotrkowie, potem w Tule do roku 1898, a w końcu gubernatorem Mohylewskim. W r. 1900 stanął na czele jako dyrektor w wydziale ekonomicznym ministerjum spraw wewnętrznych.

Jak widzimy więc, nowy dygnitarz miał możność przyjrzeć się z bliska stosunkom we wszystkich prawie częściach ziem polskich, trzebaby jednak być wielkim optymistą, aby wytykać z tego jakiekolwiek dodatnie wnioski.

Sada Yacco.

Pamiętacie kartony Utamary z wystaw Jasieńskiego? Ów wykint kolorów, cudownie zharmonizowanych, barw subtelnych, o bladoróżowych, bladobółtych i intensywnie czarnych odcieniach, te „symfoniczne suknie kurtyzan japońskich, z których wykintają twarze kobiece, szematycznie bezduszne, płaskie, o skośnych wąskich oczach i grymaśnych ustach, o spiętrzonych dziwnie zwojach bujnych włosów, matowych i gładkich jak heban“.

Pamiętacie Loti'ego, „Królów Wiosnę“ — opis ślicznej cesarzowej Harou-ko i jej orszaku, dążącego przez zaczarowane ogrody Mikada na uroczystość święta „Wiśniowego kwiatu“?

Przypomnijcie sobie może opis tych kobiet, podobnych świetnym owadom, o błyszczących metalicznie skrzydłach, kobiet drobnych jak cacka i jak cacka wytwornych, — idących w milczeniu, z szelestem bajecznych obrzędowych szat jedwabnych, przez kręte ścieżki cesarskiego parku? A kto sobie przypomni, temu Sada Yacco nie wyda się już obcą.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z poscielą, nie doliczając żadnych serwisów.

Znamy ją zresztą, z świetnego odczytu Aug. Kisielewskiego, w którym z całym zasobem modnej techniki dziennikarskiej, z niesłychaną werwą i brawurą literacką, dał nam opis przedstawień Sady w teatrze Loi Fuller, podczas ostatniej wystawy paryskiej. Słuchacze odczytu pamiętają zapewne kapitalnie drgające gorączkowym życiem streszczenie sztuk „Rycerz i Gejsza” i „Kesa”, granych obecnie przez trupę Kawakami we Lwowie.

Jak gra Sada i jak wygląda?

Jest na tej wątej figurynce, wybitne piętno jakieś zamierzchłej kultury, obcej i egzotycznej, ale nadającej wyrazowi dziwacznej twarzy artystki, charakterystyczną cechą przeraźliwej, znużonej rasy.

Twarz Sady daleką jest jednak od utartego szablonu kobiet Utamary. Indywidualniejsza jest od tamtych i bez porównania wyrazistsza. Głębokie i szczerze wczuwanie się w życie odtwarzane i dobroczynny wpływ sztuki, będącej wszędzie tym samym uduchowiającym czynnikiem, ożywiają tę postać niewieścią — o przedziwnym otworze ust wąskich, czerwieniejących jak blizna cienka na białej masce twarzy i — oczach czarnych, błyszczących tajemniczym ogniem, w skośnych szczelinach powiek. Jest zupełnie ładna i nawskróś wytworna. Ma w sobie cały dziecinnie-tragiczny charakter japońskich sztuk i na chwilę przed namiętnym wybuchem rozpaczliwego szalu — który nagle przeobraża jej twarz uroczą w groźne oblicze demona zemsty — umie świegotać jak ptak, głosem ścisłym a dźwięcznym i uśmiechać się jak dobre, słodkie dziecko.

Gra jej zrazu spokojna i prawie, że nie ograniczająca się zaledwie na noszeniu przepięknego kostiumu, pod którego bogactwem Sada gnie się niemal, na manewrach wachlarzem, uśmiechach i półsłówkach — w miarę postępu akcyi, stopniowania się i naprężenia tragizmu, nabiera akcentów i efektów wyraźniejszych, staje się coraz nerwowsza, prawie gorączkowa, twarz mieni się całą gamą targających nią uczuć — wreszcie ostatni gwałtowny wybuch scenicznego temperamentu i Sada staje przed nami jako rzeczywista i znakomita artystka.

Jest nią też istotnie, kiedy jako gejsza Kasturagi tańczy przed kapłanami wdzięczny swój taniec, ufna dziecinnie i dziecinnie zalotna — i potem, gdy szukając niewiernego kochanka, oszukana przez kapłanów, wpada w obłęd i przemocą wdziera się do świątyni — i wreszcie, kiedy po namiętnej scenie z rywalką, z żalu i wysiłku, na rękach ukochanego — umiera.

Rola Kesy — tytuł drugiej sztuki — jest bardziej liryczną i w zestawieniu z pierwszą, daje dopiero całokształt talentu Sady.

Gra wszystkich artystów od Kawakami, męza Sady począwszy, a skończywszy na ślicznym chłopczątku, grającem „dziewczkę Kamuro“, jest jednolita i bardzo starannie obmyślana. Mimo to jednak, mimo niepospolitego opanowania środków technicznych i wydoskonalonej w swoim rodzaju sztuki aktorskiej, które — jak zbyt markowana, jaskrawa mimika twarzy — nadają tym przedstawieniom cechę „pantomim ze słowami“ — robią na nas wrażenie jakichś egzotycznych jasełek.

Nie ulega kwestyi wszakże, że wszelakie teatry pierwotne musiały mieć z obecną sztuką japońską wiele wspólnego. W starej Grecyi, również jak i w Japonii współczesnej, nie wolno było kobietom brać udziału w przedstawieniach teatralnych. Męskie i kobiece role grali mężczyźni. Sada Yacco jest pierwszą Japonką, występującą publicznie.

Początek jej kariery scenicznej datuje się od chwili, gdy w San Francisco, tuż przed przedstawieniem goszczącej tam trupy Kawakami, zachorował nagle artysta, grający główną rolę kobierą — a uroczą „pani dyrektorową“ podjęła się zagrać ją w jego zastępstwie. I zagrała ją tak świetnie, że od razu już została w składzie personalu, jako najwybitniejsza jego siła.

Podobno królowa Wiktoria jeszcze, zachwycona Sadą, interweniowała u Mikada w kwestyi równouprawnienia artystek dramatycznych w Japonii — niewiadomo jednak, czy ta wpływowa interwencja odniosła jakiś skutek i czy Sada — nawiasem mówiąc, gorąco do kraju swego przywiązana — będzie mogła kiedykolwiek w ojczyźnie chryzantemów występować. Tymczasem zadowalać się musi uznaniem Ameryki i Europy, gdzie zyskała zaszczytne miano Duse japońskiej, gdzie zdobyła sławę i rozgłos nie mały, nauczyła się nosić suknie paryskie i trzewiki — podobno tylko do noża i widelca przekonana się jej niepodobna i przy jedzeniu używa stale jeszcze swojskich pałeczek z kości słoniowej.

M. W.

6 co chodzi?

Rzeczowy nasz artykuł o interpelacji posłów ludowych, z powodu niemczenia nazw stacyi pocztowych i telegraficznych „w Królestwie Galicji i Łódzkiej” z W. Ks. Krakowskim — zaczęciono z dwóch stron. *Kurier Lwowski* dopatrzył w nim „atak na żywy postępek”, *Przedświt* zaś — prze-niewierzenia się idei wszechpolskiej.

Co do *Kuryera*, przypuszczamy, że nie zrozumiał, o co nam chodzi. Nie potępialiśmy wcale posłów ludowych za wniesienie interpelacji, zaznaczyliśmy tylko, że dali się wprowadzić w błąd *Przedświtowi*, który z „karygodną lekkomyślnością” tra-

ktował tę sprawę. Zarzut nasz dotyczył więc nie posłów ludowych, których gorliwość w poruszeniu tej sprawy uznajemy, ale redakcyi *Przedświtu*.

I *Przedświtowi* jednak nie formułujemy ciężkiego oskarżenia, zarzucamy mu tylko lekkomyślność, lub łatwowierność w przyjmowaniu niesprawdzonych naleyście informacji.

Tymczasem *Przedświt*, gdyśmy wraz z *Czasem* wykazali mu, że z 38 wymienionych miejscowości, których nazwy zmieniono, 6 tylko leży w Galicji, powiada teraz, że jemu i o Śląsk chodziło. I odwracając kota ogonem, robi nam zarzut, że stoimy wyłączenie na stanowisku galicyjskiem.

Nie twierdzimy, że jest „karygodną lekkomyślnością” — „reklamowanie praw polskości poza granicami Galicji”, ale jest nią i w dodatku jeszcze ignorancją zaliczanie do Galicji miejscowości, które leżą na Śląsku, na Morawach lub w Czechach, nie wspominając o tych, których wcale nie ma (Alzen). I w artykule *Przedświtu* i w interpelacji jest mowa tylko o Galicji i to właśnie jest błędem, który pozwoli ministrowi handlu zlekceważyć sprawę.

Powtóre, autor artykułu w *Przedświcie* czerpał materiał nie ze spisu urzędowego, ale ze spisu synonimów, dołączonego jedynie dla oryentacyi urzędników. I w artykule i w opartej na nim interpelacji zaznaczono używanie niemieckiej nazwy *Auschwitz* zamiast Oświęcim. Tymczasem nazwy *Auschwitz* urzędowo pocztowym właśnie używać nie wolno. Znajduje się ona w spisie synonimów dla tego, żeby jeśli ktoś zaadresuje *Auschwitz*, urzędnik wiedział, że należy tę nazwę poprawić na „Oświęcim”.

Nie zarzucamy bynajmniej *Przedświtowi*, że sprawę niemczenia nazw stacyi pocztowych i wogóle panoszenia się niemieczyzny w tym dziale administracyi państwowej poruszył. Powiedzieliśmy tylko, że zrobił to niedbale, a więc lekkomyślnie i przez to ułatwił ministrowi handlu odpowiedź na szusne w zasadzie, ale w szczegółach niezgodne z istotnym stanem rzeczy zarzuty.

W sprawie niemczenia Galicji i Śląska, możemy, zwłaszcza przeciw ministerstwu handlu, wystąpić z bardzo ciężkimi oskarżeniami. Ale trzeba te oskarżenia bardzo dokładnie i ściśle formułować, inaczej bowiem dostarczamy wrogom broni przeciw sobie. A to jest niewątpliwie „karygodna lekkomyślność”.

W całej tej sprawie o nią nam tylko chodziło, a nie o co innego.

To i owo.

Spirytyzm we Lwowie.

Szerszemu ogółowi mało albo wcale nie jest wiadomem, że istnieje w grodzie naszym dość liczne kolo ludzi, zajmujących się tym wysmianym przez pozytywistów spirytyzmem.

Wymienianie nazwisk na razie jest zbyt cenne, chodzi tu tylko o zwrócenie uwagi ludzi powołanych, t. j. tych, którzy podzielają zdanie Kanta, że „każdy człowiek wtedy nawet, gdy żyje cielesnie, ze względu na swoją duszę, znajduje się w obcowaniu z duchami, jakkolwiek o tem nie wie”.

Zresztą „już sam widok gwiazdowego nieba poucza nas, że nasza wiedza do tego, czego nie znamy, stoi w takim stosunku, jak kropka do morza”.

Byłem obecny kilka razy na tego rodzaju posiedzeniach tu we Lwowie i przyznaję otwarcie, że dość sceptycznie patrzyłem na wirujące stoliki i wypukiwane przez nie odpowiedzi do czasu, aż sam zostałem przekonany, że osiągnę na tych zebraniach jawiska nie były zawsze następstwem mimowolnej wzajemnej sugestyi.

Było to roku zeszłego w zimie. Jak zwykle we czwartek, udałem się do jednego z moich znajomych słuchaczy medycyny, pana W. J., u którego te posiedzenia się odbywały. Wyjątkowo był sam; inni uczestnicy zawiedli, po krótkim więc oczekiwaniu zaprosił mnie do „straszego stolika”, mimo że znał moją zupełną w tej kwestyi niewiarę.

Usiedliśmy naprzeciwko siebie. Ja śmiałem się, on był, jak zwykle, poważny i skupiony w sobie. Po chwili stolik, jak tego zresztą spodziewałem się, drgnął raz, drugi i trzeci. Mój towarzyszył półgłosem prosił mnie, bym zapytał stolika, jaki „duch” przybył. Na zapytanie moje stolik najdokładniej wypukał:

— Twój ojciec...

Przeostałem się śmiać; przykre uczucie owładnęło mną i w duchu przyznałem swemu towarzyszywi spryt. Na dalsze zapytania nie otrzymywaliśmy żadnej odpowiedzi, siedziałem jednak cierpliwie, dając się tylko w myśli, dlaczego przyjaciel mój nie robi tak, żeby stolik dalej pukał.

W tej samej chwili uczulem lekki, ale wyraźny chłód na twarzy. Zdawało mi się, że musiało wiać zimno przez niezamknięte okna. Chciałem pójść zamknąć je, ale przyjaciel mój uspokoił mnie, że okno jest podwójne i szczerlnie zamknięte, ostantia je zresztą ciężka i do podłogi spuszczone kotara; pokój był silnie ogrzany.

Nie wiem dlaczego, bałem się spojrzeć na swego towarzysza, oczy wlepiłem w stolik i, nie odrywając rąk, siedzieliśmy znowu kwadrans. Nagle powtórnie uczulem już nie chłód, ale silne zimno na twarzy. Zacząłem pojmovać, że dzieje się coś, co do zwykłego „stolikowego posiedzenia” nie należy, i ogarnęło mnie przerażenie, ale milczałem.

Powierzchnia stolika lekko pod naszymi palcami falowała. Odważyłem się spojrzeć na mego przyjaciela; był blad, chociaż nie mówiłem mu nic o moich wrażeniach, patrzył na mnie z poważnym i jakimś dziwnym uśmiechem, który wyraźnie ozna-czał: „A co?”.

Nagle stała się rzecz niezaprzeczalna, straszna, której nigdy w życiu nie zapomnę.

Chłód, który na twarzy przedtem czulem, powtórzył się, ale nie jak pierwiej w formie podmuchu, lecz najwyraźniejszego dotknięcia zimnej ręki. Czulem najwyraźniej powtarzane przesunięcie się tej ręki po mojej twarzy, poczem nastąpiło lekkie, ale dość głośnie uderzenie w czoło...

Co dalej się stało, nie pamiętam; wiem tylko, że krzyknął przeraźliwie. Po pewnym czasie obudzilem się w pozycji leżącej na kanapie: mój towarzyszył cucił mię z omdlenia.

Gdy osłabienie minęło i mogłem powstać, rzekł mi z uśmiechem, ale bardzo bladym i ze łzami w oczach:

— Widzisz, jak to źle nie wierzyć. Twój ojciec tem uderzeniem w czoło powiedział ci: „Żywie duch”...

M. S.

Oflarom pruskiego gwałtu.

W Administracyi „Słowa Polskiego”

złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Jadwiga Potocka zebrane od dzieci w Tyśmienicach 3 kor. Złożone w c.k. Sądzie powiatowym S. III. 5:30 kor. Józef Pomianowski we Lwowie z drobnych składek między znajomymi 15 kor. St. St. 1 kor. Michał Pollak w Bortnikach ze składek prywatnych interesantów na stacyi kolejowej 9:60 kor.

Ogółem złożono w administracyi Słowa Polskiego 30.426 kor. 39 hal.

Dla rodziny Rakowskiego:

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 492 kor. 37 hal.

Dla studentów toruńskich:

Ogółem złożono dotąd w Administracyi Słowa Polskiego 1.623 kor. 98 hal.

Na fundusz narodowy obrony na kre-sach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 107 kor. 57 hal.

Razem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego na wszystkie powyższe cele **32.650 kor. 31 halerzy.**

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie”.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31:20	7:80	2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	26:40	6:60	2:20
z 2 razową „ „	32—	8—	2:70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie” znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej”

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska” zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcye dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska” zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska” jest jedynem ilustrowanem polskiem pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego” mogą otrzymać „Ilustracyę Polską” za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie” z „Ilustracyą Polską”

wynosi	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43:20	10:80	3:60
z 1 razową wysyłką poczt.	38:40	9:60	3:20
z 2 razową „ „	44—	11—	3:70

Administracya „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 marca.

Jutro:

— 11 marca. Wtorek, Konstancya. — Porfyrja.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godz. 5 minut 51.

Konfiskata. Prokuratura państwa skonfiskowała wydanie książkowe powieści Gruszeckiego „Większością”.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że od autora tej powieści, p. Artura Gruszeckiego otrzymaliśmy następującą depeszę: „Druk mojej powieści zakończył się całkowicie w nr. 105 z dnia 4 marca b. r.“

Skargi otrzymujemy z kilku stron, że stypendyści Wydziału kraj. nie otrzymali dotychczas odpowiednich dekretów, a tem samem i należące im się kwoty. Korespondenci nasi apelują do energii p. marszałka kraj., aby wpłynął na przyspieszenie wysłania dekretów stypendyjnych.

Druga wystawa drobiu, urządzona przez krajowe Towarzystwo chowu drobiu, odbędzie się we Lwowie w czasie od 17 do 19 maja br. Wystawa ta ma być przeglądem dwuletniej działalności Towarzystwa, a obejmuje sześć grup. Połączona z nią będzie wystawa planów i wzorów kurników, wylęgarni, naczyń, narzędzi, pasz naturalnych i sztucznych dla drobiu, preparaty anatomiczne, dzieła, ryciny, odnoszące się do hodowli drobiu.

Ostatni termin do zgłaszania się wystawców jest 3 kwietnia br.

Magistrat lwowski podaje do wiadomości, że obwieszczenie jego z 24 lipca 1901, któremu pozwolono na wprowadzanie do miasta Lwowa mięsa o wadze nieprzenoszącej 1 kilogramu, bez ponownych oględzin przymusowych i składania za nie depozytu, prostuje się w myśl uchwały Rady miejskiej z d. 20 lutego 1902 w ten sposób, że odtąd ulga ta służy ilości mięsa aż do wagi dwu kilogramów włącznie. Inne przepisy o przymusie rzeźnianym i ponownych przymusowych oględzinach mięsa do miasta przywiezionego, pozostają nadal w mocy.

Ze związku naukowo-literackiego. W cyklu odczytów „Wiedza i życie w XIX. wieku“, który Związek urządza w sali ratuszowej, odbędzie się we wtorek dnia 11 marca o g. 5 popoł. jedenasty z rzędu i przedostatni odczyt. Mówić będzie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak „o Polce w XIX. wieku“. Odczyt budzi powszechne zainteresowanie.

Tow. lekarskie lwowskie odbyło w piątek dnia 7 b. m. posiedzenie naukowe, na którym dr. Świątkiewicz, junior, przedstawił chorą z kliniki dermatologicznej, dr. Feuerstein omówił przypadek ropnia mózgowego, dr. Marischler przedstawił chorego z kliniki lekarskiej; poczem dr. Moraczewski mówił „O spanianiu w organizmie“, a dr. Wernicki Kaz. (jako gość) wygłosił odczyt „O leczeniu gorączki pługowej“. W dyskusji zabierali głos pp. Ziembicki, Świtalski, Wehr, Mars, Kuczer.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie Tow. zapowiedziane na dzień 14 marca b. r., z powodów od Wydziału niezależnych, w tym dniu odbyć się nie może, odbędzie się w dniu 21 b. m. o godz. 8 wieczorem, a w braku statutu wymaganego kompletu w dniu 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w gmachu Towarzystwa.

Z Tow. pod wezw. Dzieciątka Jezus. Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, na sobotnim walnym zgromadzeniu, uchwalono dotychczasowemu wydziałowi absolutoryum.

Ze sprawozdania za rok ubiegły wyjmujemy jeszcze najważniejsze daty. Wydział rozwinął energiczną akcję celem uzyskania znaczącego poparcia od władz krajowych, instytucji dobroczynnych i całego społeczeństwa w ogólności. Akcja ta wydała bardzo dobry rezultat, gdyż nie tylko pokryto niedobór z roku 1900, ale uzyskano nawet nadwyżkę w przychodach. Ponadto wydział rozpoczął w ubiegłym roku i doprowadził pod dach budowę nowego domu na pomieszczenie zakładu stowarzyszenia, któryby odpowiadał wszelkim wymogom higieny i wystarczał na umieszczenie większej ilości niemowląt i karmielek.

Ks. dr. Józef Surzyński przybył wczoraj do Lwowa dla urządzenia koncertu religijnego i zajął jako gość do ks. proboszcza Jana Chęcińskiego. Uczestnicy odczytu „O muzyce XIX. wieku“ ks. dr. Surzyńskiego w dniu 12 marca, będą mogli na sali nabywać bilety na koncert religijny w „Domu Narodnym“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek 11 b. m. w szkole realnej (ul. Kamieńska 2) o godz. 7-30 dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

P. Maryan Tatarkiewicz, autor dzisiejszych premier, przybył z Warszawy do Lwowa i będzie obecnym w teatrze na przedstawieniu swych utworów.

P. Tarasiewicz, sympatycznego artystę, który opuszcza naszą scenę, zegnano w sobotę kolacją w Kole artyst. literackim. Mówcy pp. dr. Wereszczyński, Rolle, dr. Ballaban, artyści malarze Rybkowski i Hirsimowicz podnosili wybitny talent zegnującego Lwów artysty. Znacomity wykonawca Percinetta dziękował wzruszony za tyle okazanej mu sympatii.

Przypominamy, że koncert Teodora Pollaka odbędzie się dziś o godz. 7-30 wieczorem w sali Domu Narodnego. Budzi on wielkie zainteresowanie w bardzo licznych kołach wielbicieli znakomitego pianisty.

Z teatru Miłośników sceny. Kierownictwo tego teatru niewątpliwie należy się uznanie, że stara się zaznajomić szerokie masy biedniejszej klasy pracującej z dziełami Sienkiewicza. Swojego czasu ukazała się na tej scenie „Ta trzecia“ a wczoraj „Szkice węglem“. Miłośnicy grali z widocznym zapalem i realizm, bo w ostatnim akcie, kiedy Rzepa zabija żonę, Rzepowej na seryo coś się oberwało.

Prawie poprawnie grali p. Sz. w roli Rzepy i Rzepowa w osobie pny G. Także dobrze grał p. P. Zolotkiewicz. Dalej zasługują na wzmiankę pp. H., M., Kub., D. i t. d. a p. K. byłby grał lepiej Baraka, gdy-

by się postarał o poważniejsze ruchy dla wójta. Teatr był pełny.

Przedstawienie amatorskie odbyło się w sobotę 8 b. m. w Kasyńce urzędniczej. Składało się ono z dwóch jednoaktówek: „O Józie“ Bałuckiego i „Tatusz pozwolił“ Mozera. Amatorowie znakomicie wywiązali się ze swego zadania i słusznie zupełnie należy się im uznanie. Na plan pierwszy wysunął się pna Kl. i pp. Wiś. i Sch. Jedno tylko można zarzucić komitetowi i wydziałowi, że mając tak wytrawnych amatorów, nie postara się o większy lokal, gdzieby można o wiele lepiej urządzać tego rodzaju przedstawienia.

Koncert Kopernikowski. Z powodów od komitetu niezależnych, odbędzie się zapowiadany na dziś koncert w auli tut. politechniki — nie dziś, lecz w poniedziałek 17 bm. w niezmiennym programie. Bilety pozostają te same.

Z Kasyńki miejskiej. W sobotę 15 b. m. o godzinie pół do 8, jedyny wieczór secesyjny „Do rozpuku“. Bilety od wtorku 11 b. m.

Przysłowiowa francuska znajomość geografii znalazła swój wyraz, po raz niewiadomo już który, w najnowszym roczniku matematycznym „Annuaire des Mathématiciens“ za lata 1901—1902, wydany przez panów Laisant, Docteur ès sciences, Examinateur d'admission à l'Ecole Polytechnique i Ad. Buhl, Docteur en sciences, Secrétaire de „Scientia“ w Paryżu. W roczniku tym na stronie 386 znajduje się notatka o Akademii umiejętności w Krakowie w dziale wiadomości o Rosji. Widocznie we Francji można być „docteur ès sciences“, a jednocześnie nie wiedzieć, gdzie leży Kraków!

Charakterystyczne! Jakas hamburska agencja emigracyjna, rozsyłająca odeszy wzywające do emigracji za ocean, dołącza do nich następujący połączony dopisek: „Za pasażery, od których Pan mi za datki nadeszli, otrzyma Pan odemnie jako wynagrodzenie po 5 zł. od dorosłej osoby a od dzieci połowę. Za niemowlęta nie“.

Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła budowę nowego gmachu na pomieszczenie swych oddziałów. W tym celu mają być zakupione dwie sąsiednie realności, o kupno których pertraktacje już się rozpoczęły, a w ich miejsce po zburzeniu stanie wspaniała nowa budowa. Dotychczasowe ubikacje Banku krajowego zajmnie na swe potrzeby Wydział krajowy. Po zatwierdzeniu przez Sejm tej uchwały, budowa rozpoczęłaby się jeszcze w tym roku.

† Adela z Inesów Dunikowska, urodzona w r. 1823, matka profesora uniwersytetu, zmarła we Lwowie w 79 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 11 bm. o g. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Mochackiego l. 23.

Dyrektor krajowego biura kolejowego, p. Kulakowski, objął urzędowanie.

Świetna dyrekcyo policyi! Mieszkańcy ul. Klonowicza udają się do Ciebie za naszym pośrednictwem z gorącą prośbą, byś raczyła uświelić ich ulicę choćby jednym, jedynym stójkowym, który uwolniłby ich w porze nocnej od niemożliwych awantur, jakie tam wyprawiają prawie co noce gromadki i gromady spóźnionych wielbicieli nocnych rozrywek.

Fatalny upadek. Zarobnica Józefa Kotlińska, przechodząc wczoraj ulicą Krakowską, pośliznęła się na chodniku i upadła tak fatalnie, że złamała lewą rękę. Towarzystwo ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

Ładnie się bawia jakieś młde chłopaczki przy ulicy Kochanowskiego. Rzucają po ulicy kamieniami, rozbijając ludzom głowy i tłukąc szyby w mieszkaniach spokojnych ludzi. Wczoraj udali się zaniepokojeni mieszkańcy ul. Kochanowskiego z prośbą do policyi, by położyła kres tej zabawie.

Walne zgromadzenie członków chrześcijańsko-narodowego Związku odbędzie się dnia 16 b. m. w lokalu Związku przy ulicy Pańskiej l. 11 o godz. 5 popołudniu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +5o R.

Kronika policyjna. Pani Anna Humeniuk, właścicielka realności przy drodze Wuleckiej poznała wczoraj na ulicy służącą Maryę Grybowską, która jeszcze przed rokiem będąc u niej w służbie skradła 64 koron i zbiegła. Policyja mimo doniesienia dotąd jej nie odszukała, dopiero sama wpadła w ręce poszkodowanej i naturalnie poszła do aresztów. — W ulicy Kalczej pod l. 2. dostał się jakiś rzezimieszek wczoraj rano do kuchni dra Łuczkiewicza przez wybite okno i rozbijwszy kufel służącej Pauliny Agnieszki zabrał jej pugłares z kwotą 40 kor. Następnie wyszedł z kuchni tą samą drogą. — Służąca p. Fryderyka Kolischera pokradła mu wiele rzeczy z garderoby damskiej, zbiegła ze służby, zabrawszy nadto klucz od drzwi kuchennych, by mogła jeszcze powrócić. Nazywa się ona Marcela Szubrowicz, a wczoraj wpadła na ulicy w ręce służbodawcy, który ją oddał policyi. — W Ryńku aresztowano pod zarzutem kradzieży służącą Józefę Smolarkę. — Po zrobieniu porządków z szynkarzami, otwierającymi szynki po nocach wbrew istniejącym przepisom policyjnym, wzięli się trochę agenci do naszych dorożkarzy. Wczorajsze więc raporty policyjne pełne doniesień za szybko i nieostrożną jazdą lub pozostawienie koni bez dozoru na ulicach, podczas gdy woźnice zabawiają się w szynkowniach. Trochę energii w tym względzie, a ustawa może ustawić nowe wypadki przejechania, zdarzające się niemal codziennie.

Wypadki ogniowe. Wczoraj alarmowano dwukrotnie miejską straż pożarową: o godzinie pół do 3 w ulicy Sobieskiej do domu pod l. 9 i o godzinie 7 wieczorem w ulicy Bato-rego do domu pod l. 11. W obu wypadkach do ognia komi-nowych.

Tarnów 7 marca. (Iks). Teatr ludowy. „Dziady“. Teatr ludowy pod dyrekcją p. St. Knake-Zawadzkiego, po trzydziestu danych przedstawieniach pożegnał nas wczoraj, dając jako ostatnie przedstawienie „Dziady“ Mickiewicza w inscenizacji St. Wyspiańskiego.

Nie myślę robić p. Knake-Zawadzkiemu reklamy, gdyż sam ją sobie już wyrobił, dając publiczności wyborowe sztuki i produkując dobrą grę artystów, lecz nie mogę zamilczeć o ostatnim przedstawieniu i nie podnieść petyzmu z jakim do wystawienia „Dziadów“ przystąpiono. Pan Zawadzki zrezygnował z przedstawienia „Złotego runa“ — które mogło zrobić kasę, byle zyskać dzień i przygotować należyte wykonanie „Dziadów“. I tu jeden z głównych rysów charakteru dyrektora i jego trupy: nie za zyskami gonią, lecz kochają sztukę i traktują ją jako sztukę, nie jako rzemiosło i interes.

Toteż nie dziw, że publiczność tarnowska popierała teatr ludowy a na ostatnim przedstawieniu zjawila się tak licznie, że biletów brakło. Wykonanie zaś „Dziadów“ przeszło wszelkie oczekiwania. Rolę Konrada-Gustawa wprost wspaniale wykonał sam p. Zawadzki a sekundowali mu dzielnie pp. Puchniewski (senator), Kieński (ksiądz), Sieniawski (ks. Piotr). Osobna zaszczytna wzmianka należy się paniom: Kościukówny i Delskiej. Całość przedstawienia wypadła doskonale, a teatr ludowy okazał się trupą wzorową.

P. Zawadzki pojechał do Nowego Sącza a stamtąd ma zamiar wrócić do Krakowa, gdzie osiedzi prawdopodobnie na stałe.

Tarnopol, 5 marca. Rada miasta zajmuje się obecnie budżetem, który w tym roku będzie znacznie okrojony. Byłoby wskazane, aby burmistrz, który stoi na czele komitetu dla budowy pomnika Sobieskiego, postarał się, aby w tym roku wstawiono pewną kwotę na pomnik. Radzie miejskiej wkrótce będzie przedłożony wniosek co do wyboru delegatów dla funkcyj w tut. miejsk. Kasie oszczędności. Aby nie mianowano delegatów z góry, należałoby, aby tę sprawę radui z opozycyji szczególnie omówili i wcześniej przygotowali. W piątek przez malarza Auerhanna odnowionej sali Rady miejskiej odbył się staraniem p. Wiktoryny Zawadzkiej rant na dochód biednych. Rant wypadł świetnie, a przyniósł czystego dochodu około 800 koron.

Ropczyce 7 marca. Prezydium sądu krajowego wyższego rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu, na pomieszczenie sądu powiatowego w Ropczycach. Ogólna suma wynosi 131 tysięcy koron.

Zabłotów 7 marca. Przed kilku dniami odbyło się przedstawienie amatorskie, dane przez grono nau-czyteli na dochód biednej działy izraelickiej. Podobne przedstawienie urządzono na ten sam cel w Gwoźdźcu. Czysty dochód tu i tam wynosił zwyż po 100 K.

Bohorodczany 9 marca. Onegdaj odbyło się tu posiedzenie Rady powiatowej. Przebieg obrad był niezwykle zajmujący. Z grupy włościańskiej padły hasła, dające dużo do myślenia. Przy obradach budżetowych zastanawiano się nad znaczeniem i potrzebą misyj katolickich. Po dłuższej debacie uchwalono wstawić na ten cel do budżetu powiatowego kwotę 800 K. na rok bieżący. Jeden z włościan zachęcał Radę powiatową, by pobudowała w Bohorodczanach odpowiedni bytunek Rady powiatowej, idąc za przykładem niektórych zwierzchności gminnych, które własną inicjatywą i ofiarnością pobudowały w powiecie bohorodczańskim cały szereg domów gminnych. Uchwalono wstawić na ten cel rok rocznie 6 pre. dodatków do podatków bezpośrednich w powiecie opłacanych.

Zastanawiającem jest, że sami włościanie byli za podniesieniem podatków, które z 14 pre. podniesiono w tym roku na 20 pre.

Uchwalono nadto wnieść energiczną petycję do Sejmu i protest do namiestnictwa przeciw niszczeniu gruntu ludności miejscowej i okolicznej splawianiu drzewa Bystrzyca.

Uście zielone 8 marca. Tyfus w naszym miasteczku grasuje na dobre. Pochłonął już nie mało ofiar. W piątek 8 bm. stwierdził tutejszy lekarz u jednej osoby tyfus plamisty. Pogrzeb ofiary dotkniętej tyfusem, na polecenie lekarza, odbył się bez pokropienia i kapłana. Najważniejszem jest, że żadnych środków zaradczych nie stawiają tej strasznej zaraźliwej choroby. N. p. między dziećmi szkolnymi jest wiele chorych — mimo tego szkoły nie zamknięto, chociaż kierownik szkoły przekazał wykaz dzieci dotkniętych słabością urzędowi sanitarnemu. Możeby pan fizyk buczacki zagościł do nas i rzec zbadał.

Z Krosna odbieramy od p. M. Hirschełda, mającego krajowe zastępstwo sprzedaży soli, wyjaśnienie notatki, zawartej w numerze naszego pisma z dnia 2 marca. Mianowicie p. H. twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby w Krośnie istniało „Kółko rolnicze“, oraz że p. Kumorowi oddano jego kierownictwo, dalej zaprzecza jakoby był kilkakrotnie karany za nieuczciwe postępowanie przy sprzedaży soli. P. Hirschełd ma od lat 16 prawo rozsprzedaży soli kuchennej, z ramienia Wydziału powiatowego w Krośnie, a następnie Wydziału krajowego i jak twierdzi przeciw postępowaniu jego nie wnoszono nigdy żadnych zarzutów.

Protest wyborczy. Przeciw dokonanym po zaciętej walce wyborom do Rady miejskiej w Muszynie wniesiono protest do Namiestnictwa.

Nowa apteka. Namiestnictwo nadało koncesyę na aptekę publiczną w Kolczycach w powiecie jasielskim Romanowi Kosińskiemu, magistrowi farmacyi ze Lwowa.

Wizytacja. W zeszłą niedzielę wizytował członek Wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat krajową szkołę ogrodniczą w Tarnowie. Po obejrzeniu zakładu udał się do ogrodu szkolnego w celu przekonania się o położeniu tych gruntów, które gmina miasta Tarnowa jest skłonna odstąpić Wydziałowi krajowemu na rozszerzenie zakładu.

Burzliwe posiedzenie. Na posiedzeniu Rady gminnej w Rohatynie wyrażono przez gremialne zdekompletowanie posiedzenia burmistrzowi miasta *voluntatem* nieufności z powodu jego lichy i samowładnej gospodarki, a zwłaszcza za obrażające traktowanie radnych.

Oburzające! W korpusie oficerskim w Jarosławiu znajdowali się trzej oficerowie narodowości polskiej. Oficerowie ci byli ciągle przedmiotem nieprzyjemnych i obrażających docinków ze strony oficerów niemieckiej narodowości, którzy szydząc z nich, nazywali ich *die polnischen drei Könige*.

Onegdaj, gdy nadporučnik artylerii, Niemiec, nazwiskiem S., odezwał się w ten sposób uszczypliwie do nadporučnika D. Polaka, ten rzucił mu szablę pod nogi, a nazajutrz złożył stopień oficerski i w ubraniu cywilnym wyjechał do Królestwa Polskiego do rodziny.

Podajemy nagi fakt, bez komentarzy.

Sprzeniewierzenie ekspedytora pocztowego. Dnia 8 b. m. rozpoczęła się przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu bardzo ciekawa rozprawa przeciw 22-letniemu ekspedytorowi pocztowemu, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie gotówki w łącznej kwocie 1.288 k. 16 h.

Oskarżony zastępował p. Włodzimierza Ławrowskiego, poczmistrza w Szczawnicy, zmuszonego udać się z końcem 1899 r. na dłuższy urlop, w charakterze zaprzysiężonego ekspedytora pocztowego i telegrafisty. Urząd ten sprawował oskarżony nierzetelnie tak, że wedle szkontrum ksiąg przeprowadzonego przez komisarza dyrekcji pocztowej p. Patelskiego, sprzeniewierzył powyżej wymienioną kwotę. W szczególności sprzeniewierzył oskarżony pieniądze z siedmiu przekazów pocztowych, przeznaczonych dla miejscowości galicyjskich, trzech przekazów dla Węgier i z wkładek oszczędnościowych.

Na usprawiedliwienie swego czynu nie podał oskarżony żadnych bliższych okoliczności wyjaśniających, z zeznań jednak świadków okazało się, że sprzeniewierzonych pieniędzy użył podsądny na przejazdki, ucztę i hulanki.

List gończy. Jan Letki, wyrobnik, liczący lat 31, rodem z Buczacza, skazany wyrokiem sądu przysięgłych w Kolomyi na karę śmierci, zbiegł z więzienia tamtejszego sądu w niewiadomym kierunku. Okólnik rozesłany do władz rządowych wzywa do energicznej pogoni za zbiegłym.

Nieszczęśliwy wypadek. Profesor gimnazjalny w Drohobyczu, p. Bronisław Starzecki, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Pośliznąwszy się bowiem na leżącym na ziemi oszwarze mokrym w padwórzu mieszkania swego, upadł na ziemię i złamał sobie prawą nogę. Wypadek ten przejął prawdziwym współczuciem nie tylko bliższych przyjaciół jego, ale i wszystkich najdalejzych nawet znajomych, p. Starzecki bowiem cieszy się ogólną sympatią w mieście.

Zuchwała kradzież. Dnia 4 b. m. dokonano w Zaleszczykach śmiałej kradzieży z włamaniem. Niewysledzony dotąd sprawca wybił żelaznym drągłem otwór w murze kamiennym budynku, mieszczącego główną trafikę. Właściciel trafiki nie zostawił nigdy w sklepie większej sumy pieniężnej — to też amator cudzej własności zadowolił się musiał tylko drobną monetą i tytoniem. Dziwnem jest, że straż nocna, która przeważnie na rynku służy swą pełnią, nie słyszała stuków i walenia drągłem żelaznym, gdyż odwaliła znaczną część muru grubego, nie jest rzeczą łatwą.

Z prasy prowincjonalnej. *Sądeczanin* w artykule wstępnym rozpatruje stosunek urzędników do mieszczaństwa, gani usuwanie się sfer urzędniczych od współdziałania w pracy publicznej reszty mieszczaństwa, wykazuje, że przez zespolenie stanu urzędniczego z całym społeczeństwem urosnie powaga stanu urzędniczego, a ludność odczuje należycie potrzeby tego stanu, zachęca w końcu, by urzędnicy, tak czynni, jak emeryci garnęli się ochoczo pod sztandar pracy społecznej.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacyje gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.*

W naszej administracyji złożyło „Wesołe kółko“ oddział zabawowy Sokoła w Jarosławiu 12 kor. 50 hal. na fundusz obrony na kresach, zebrane celem uczczenia odjeżdżającego druha Jana Mindowicza; Tytus Tchórzewski 2 kor.; Dyet. kraj. dyr. skarbu 3 kor. 20 hal. Dla chłopczyków z Poznańskiego inżynier Kazimierz Jankowski 10 kor.

Wydział „Ogniska kobiet“ składa serdeczne podziękowanie pp. Flekierównie, Goldhamerównie, Kubałównie, Altenbergowi i Popławskiemu za uświetnienie wieczorku laskawym współudziałem.

Lwowskie Towarzystwo żywiarskie ogłasza, że rzeczy i żywy pozostawione do przechowania w szatni stawów Pamięskich będą wydawane zgłaszającym się, za zwrotem kwitu odbiorczego, każdego dnia od godziny 11—12 przed i od godz. 4 — 6 popołudniu.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie oprocentowuje począwszy od dnia 1 marca 1902 **nowe wkładki** po 3/6 proc. i wydaje na nie **nowe książeczki wkładkowe.**

Oprocentowanie dawnych wkładek po 4 proc. pozostaje bez zmiany.

Dokładki na dawne książeczki nie będą przyjmowane.

Lwów, dnia 27 lutego 1902.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 10 b. m. po raz pierwszy „Majowa msza“, obrazek w słońcu w 1 akcie przez Maryana Tatarkiewicza; po raz pierwszy: „W sieciach Satyra“, pastel à la Watteau w 1 akcie przez Maryana Tatarkiewicza i po raz pierwszy: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza.

We wtorek 11 b. m. po raz pierwszy (wznowienie) „Mignon“, opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i Mikołaja Lewickiego.

We środę 12 b. m. po raz pierwszy po cenach niższych: „Urwasi“, opera w 2 aktach Erazma Dluskiego; po raz drugi: „Majowa msza“, obrazek w słońcu w 1 akcie M. Tatarkiewicza; po raz drugi: „W sieciach Satyra“, pastel à la Watteau M. Tatarkiewicza, i po raz drugi: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza.

We czwartek 13 b. m. po raz drugi: „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa. Gościnny występ Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i Mikołaja Lewickiego.

W piątek 14 b. m. (wznowienie): „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach K. Karwalsa.

W sobotę 15 b. m. po raz trzeci i ostatni: „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa. Gościnny występ Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i Mikołaja Lewickiego.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We wtorek 11 b. m.: Sada Yacco, gościnny występ trupy, japońskiej.

We środę 12 b. m.: „Jarmark małżeński“, krotoczwila w 3 aktach J. Ohonkowskiego.

Z teatru. „Mignon“, jedna z najmelodijniejszych i najlubieńszych oper, daną będzie jutro, we wtorek, po raz pierwszy w teatrze miejskim. W operze tej wystąpią gościnnie: panna Bel Sorel w partyi tytułowej, panna Jadwiga Camilowa, jako Filina i p. Mikołaj Lewicki jako Wilhelm. Inne partye wykonają pp. Jeromin, Paszkowski, Okoński i panna Ludkiewicz. Ponieważ panna Bel Sorel wkrótce Lwów opuszcza, przeto „Mignon“, w której artystka ta ma być nieporównaną, przedstawioną będzie w tym tygodniu trzykrotnie, tj. we wtorek, czwartek i sobotę.

Artyści dramatu pracują nad wystawieniem pięknego utworu Wiktora Hugo p. t. „Ruy Blas“, który przedstawionym zostanie w celu uczczenia 100 rocznicy urodzin znakomitego poety.

Z opery „Pan Wołodyjowski“ odbywają się codziennie próby przedwstępne pod kierunkiem kompozytora.

Dwa nieznane obrazy olejne Artura Grottgera.

W Muzeum narodowym w Krakowie są wystawione na krótki przeciąg czasu dwa nieznane ogłowi utwory Grottgera. Jeden z nich — to portret w pełnym popiersiu 23-letniego Juliusza hr. Tarnowskiego z Dzikowa, który zginął w czerwcu 1863 pod Komorowem. Artysta znał go bardzo dobrze i w bliskich z nim zostawał towarzyskich stosunkach. Portret ten wykonał już po jego śmierci, z pomocą fotografii, oraz ze świeżej pamięci. Rodzina najbliższa Tarnowskiego utrzymywała i utrzymuje do dziś dnia, że portret jest nie bardzo podobny i że zwłaszcza charakteru fizjognomii nie oddaje. Jako dzieło sztuki jest on jednak bardzo interesujący. Malowany z roku 1864 na r. 1865, jest zatem jednym z ostatnich, a tak zresztą wogóle rzadkich portretów olejnych artysty. W technice dziwnie miękki, w traktowaniu zwłaszcza włosów bardzo śmiały, przypomina on najwięcej utwory portrecistów wiedeńskich z lat sześćdziesiątych, a rzecz dziwna, jak w nim nie widać śladów weneckich olejnych studyów Grottgera. Portret ten był własnością siostry Juliusza, hr. Karoliny Tarnowskiej w Chorzelowie, gdzie się dziś znajduje.

Utwór drugi jest małych rozmiarów obrazkiem, malowanym olejem na kartonie w Monachium w roku 1864 i podpisanym przez artystę. Przedstawia on romantyczne *rendez-vous* przy księżycu w ogrodzie hetmański Ludwika Sosnowskiej i młodego Tadeusza Kościuszki; może niby to ostatnie pożegnanie. Ona stoi w górze na tarasie, on w dole przy otwartej furcie parkanu, obie figuarki zresztą prawie bez znaczenia. Główną wartość utworu stanowi krajobraz i oświetlenie przejryste — jedno i drugie wykonane niezawodnie pod wpływem podobnych „efektów księżycowych“ Gustawa Doré, a kto wie także, czy zdala nie natchnione niezrównanymi monachijskimi utworami Maurycego Schwinda. Obrazek ten jest własnością hr. Zygmunta Pusłowskiego w Krakowie.

Z za kordonów.

Nowi biskupi. *Kurier warszawski* dowiaduje się, że na konsystorzu papieskim w maju r. b. mają być zamianowani nowi biskupi na wakujące katedry w kraju naszym: dyecezyi kujawsko-kaliskiej (po JE. ks. Bereśniewicu, który zrezygnował) i dyecezyi sandomierskiej (po śmierci śp. JE. ks. biskupa Sotkiewicza). W depeszy, rozesłanej do dzienników galicyjskich zaszła omyłka w nazwisku ks. Bereśniewicza.

Budowa nowego toru. Wiosną rozpocznie się budowa drugiej linii szyn. na drodze żelaznej między Pragą pod Warszawą, a Kowlem.

Bezrobocie.

Zwołane na dziś przez socjalistów zgromadzenie bezrobotnych, wypełniło salę „Teatru rozmaitości“ — w prawdziwym słowa znaczeniu — po brzegi.

Na wniosek p. Żelaszkiewicza wybrano jednogłośnie p. Lisiewicza przewodniczącym zebrania, zaś sekretarzem Nyszkę. Zgromadzenie zagał p. Żelaszkiewicz, zaznaczając z naciskiem, że dzisiejsze zebranie jest aktem rozpaczliwym. Biedni robotnicy, walczą się od kilku miesięcy bez pracy, więc i bez środków do życia. Całe masy robotniczego ludu patrzą rozpaczliwym okiem w przyszłość, bo nie wiedzą, czy za miesiąc nawet będą miały jakikolwiek zarobek. Mowca podnosi, że wszędzie zagranicą robotnicy walczą o skrócenie godzin pracy i o podwyższenie płac, a u nas... muszą walczyć o pracę! Następnie krytykuje p. Żelaszkiewicz dzisiejszy system kapitalistyczny, który przesiąkł — zdaniem mowcy — w krew i kość naszego społeczeństwa. Jaki zastój pracy panuje u nas, najlepszym dowodem, że banki obniżają stopy procentowe, bo dla nagromadzonego kapitału nie ma obrotu. Mowca twierdzi, że jeżeli sytuacja nie polepszy się dla robotników, przyjdzie w tym roku do gorszych ekscesów, niż ubiegłej jesieni. (Gdy mowca wspominał nazwisko inżyniera namiestnictwa, Leżańskiego, podnoszą się głosy okrzyki „hańba“).

Gmina rozdaje hojną ręką koncesje na szynki, które są plagą i nieszczęściem robotnika. Jeden p. Baczewski ma w swoim ręku 37 konsensów gospodnio-szynkarskich (Hańba!).

Mowca stawia wniosek uchwalenia rezolucyi, domagającej się od rządu zwołania ankiety, która by zastanowiła nad środkami zaradczymi przeciwko bezrobociu, nie z dziś na jutro, ale i na dalszą przyszłość. W końcu ostrzega zgromadzonych przed demonstracjami ulicznymi, bo one nie odnoszą żadnego pozytywnego skutku, przeciwnie, w różne sposoby odbijają się na samych robotnikach i żąda, by władze przestrzegały, żeby do miasta nie napływały całe masy robotników z prowincyi, którzy napływem swoim wydzierają miejscowym pracownikom robotę i sami idą w większej części na niennikonięną nędzę.

Z kolei przemawia towarzysz Wittky w języku ruskim. Podnosi, że znaczna część robotników na zgromadzenie z tego prostego powodu nie przyszła, bo się w co ogarnąć nie miała. Wzywa reprezentantów władzy, by te doniosły, gdzie należy. Socjalna demokracja, która z istoty rzeczy walczyć ma przeciwko wyzyskiwaniu robotnika, dziś musi walczyć o samą pracę.

Uderza gwałtownie na Koło polskie, którego członkowie — oklepanem zdaniem mowcy — nie umieją nic, tylko tracić fortuny, a słuchu nie dadzą jękom proletaryatu, bo sutereny, duszne „dziury“ robotników cuchną dla nich. „Burżuazyja jest zniecierliwiona, jest poprostu niezdolna do rozwiązania kwestyi socyalnej, a dewotki, zakładające dobroczynne towarzystwa i bale dla dziadów, nie mają prawa występować w imieniu poprawy bytu proletaryatu“.

Następnie ostrymi wyrazami krytykuje działalność naszej reprezentacyi gminnej. Dzisiejszy brak pracy i zastój przemysłu uważa mowca za bezpośredni wynik ostatnich krachów pieniężnych. Mowca twierdzi — rękując własnym gardłem — że urzędy Rad powiatowych galicyjskich kwalifikują się przed kryminał. Następnie powtórnie ostro uderza na Radę gminną. Przy robocie około gmachu teatru zajęto wielu Włochów i Niemców.

Następnie żąda mowca, by ta policja, która na sprowadzanie obcych robotników swego czasu pozwałała, dziś ich nie szpasaowała. Szupas jest bezskuteczny, a ma coś zwierzęcego w sobie.

I Sejmowi również mowca nie szczędzi, obrzucając go nawet dość niesalonymi wyrazami.

Rządowi zarzuca, że gdy wszystkie rządy były za zniesieniem premii od cukru, tylko rząd Koerberowski był przeciwnym. W tem jest — zdaniem mowcy — oczywisty dowód, że rząd nasz jest po stronie kapitalistów. We Francyi n. p. jest specjalne ministerstwo pracy, a u nas, jak gdyby na pośmiewisko, urządzono jakieś „biuro pracy“, które jest piętą kłosem u wozu. Wszystko jest, według zapamiętania mowcy, skutkiem nieudolności Koła polskiego; widać to w porównaniu z tem, czego dokonują Czesi. W końcu stawia rezolucyę, domagającą się: 1) utworzenia biur pracy w całym kraju; 2) ankiety, z której ukonstytuowałyby się stała komisya, mająca na celu zaradzanie bezrobociu na przyszłość; 3) założenia biura statystycznego dla spraw bezrobocia; 4) rozpoczęcia natychmiastowego publicznych robót i udzielenia przez rząd gminie Lwowa pożyczki inwestycyjnej.

Rezolucye te uchwalono jednogłośnie.

*

Z obawy przed ewentualnymi rozruchami ustawiono znaczne oddziały policyi w okolicach ul. Jagiellońskiej. Na podwórzu w gmachu policyi zmobilizowano oddział huzarów. Zdaje się, że do manifestacyi nie przyjdzie.

*

Do godz. 1 w południe zupełny spokój w mieście. Zgromadzenie bezrobotnych trwa dalej.

*

Około godz. 1½ skończyło się zgromadzenie. Do demonstracyi nie przyszło, gdyż policja udzieliła zamiary robotników, puszczać wychodzących tylko małymi gromadkami i w różne ulice.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś przed południem i obraduje w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się dziś o godzinie 11:45. Po odczytaniu nadeszłych pism przystąpiło Koło do porządku dziennego, mianowicie do dalszej rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty, do pozycyi: „szkoły średnie”.

Zabiera głos p. ks. Żyguliński i porusza sprawę internatów dla młodzieży szkolnej, którą podnieść ma w Izbie jeden z mówców Koła. Nie jest przeciwny internatom, ale wolałby, gdyby młodzież szkolna była umieszczana w domach rodziców, w domach uczciwych ludzi.

Profesorowie powinni mieć prawo nadzoru i kontrolować ciągle internaty, tak pod względem umieszczania młodzieży, jakoteż co do stosunków higienicznych itd.

Co do kwestyi zniesienia czesnego, zgodziłby się chętnie, aby opłatę szkolną w zupełności zniesiono, jeżeli to jednak obecnie jest niemożliwe, niechaj opłata szkolna zostanie przynajmniej taka, jaka była dotychczas.

Oświadcza się za autonomią w szkołach a przeciw omnipotencji państwa. Rodzice powinni młodzieży nadawać kierunek wychowania. My księża nie chcemy tego prawa zagarnąć dla siebie, minęły te czasy, gdzie kościół łożąc na wychowanie młodzieży, nadawał także kierunek temu wychowaniu. Chcemy tylko wychowania religijnego w szkołach. Krytykuje obecne postępowanie przy egzaminach dojrzałości, że dziś żąda się przy maturze od kandydata mnóstwa rzeczy drobniostkowych, pamięciowych, a nie zwraca się uwagi na kwestye o wiele ważniejsze. Egzamin dojrzałości powinien być albo zupełnie zniesiony, albo jeżeli istnieje, powinno się pytać ze wszystkiego a więc i z historii naturalnej i z religii. Stawia też wnioski w tym kierunku, aby mowca Koła w Izbie oświadczył się za przywróceniem egzaminu z religii przy maturze i żąda także zaprowadzenia religii w szkołach przemysłowych. Ks. Żyguliński mówi dalej.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 10 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o g. 3½ popoł.

P. Breiter wniosł dziś interpelację do prezydenta Izby w sprawie bezrobocia lwowskiego i przypomniał, że już 9 lutego interpelował o to dr. Körbera, nie otrzymał jednak dostatecznej odpowiedzi.

Robotnicy są dotychczas bez zajęcia i wysłali wprawdzie deputację do namiestnika hr. Pinińskiego, ale odpowiedź, jaką otrzymali, jest niezadowolniająca. Zapytuje się więc prezydenta Izby, czy gotów jest wpłynąć na p. Körbera, aby przyspieszył rozdawnictwo robót rządowych we Lwowie.

P. Breiter zwraca uwagę, że dziś właśnie odbywa się we Lwowie zebranie bezrobotnych.

P. Kozłowski obstaje przy złożeniu mandatu do Rady państwa. Uczyni to jednak dopiero po przedyskutowaniu etatu ministerstwa rolnictwa w Izbie.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 10 marca.

Zajście z włościanami w Morawicy.

Kraków. Z Morawicy donoszą, że część ludności wystąpiła tam wczoraj wrogo przeciw pewnemu rzeźnikowi, który przybył tam dla wybicia nierogacizny, z powodu pomoru świń. Komisya sanitarna przeprowadziła swe czynności bez przeszkód.

Wykłady na wszechnicy Jagiellońskiej.

Kraków. Ogłoszono tu spis wykładów na wszechnicy Jagiellońskiej w letnim półroczu. Między innymi prof. Bobrzyński będzie mówił o „Prawie gminnym” i „Prawach obywatelskich”. Dalej zawiera spis wykłady prof. dra Smolki, zaniechane w r. z., pt. „Polska i Ruś od X do XVIII wieku”. Po raz pierwszy ogłosił wykład prof. dr. Potkański: „Historja wschodniej Europy od IX do XI wieku”. Prof. Czermak ogłosił wykład pt. „Dzieje Czech”, docent Kopera o „Zygmuncie Augustie i jego dworze”; prof. Mycielski: „Dzieje malarstwa w Polsce w XIX wieku”.

Jarmark krakowski na konie.

Kraków. Dziś rozpoczął się tu targ wiosenny na konie szlachetnej rasy. Przybyło dużo kupców z Prus i Niemiec. Wjeżdżalni wystawiono 84 koni, w innych lokalach około 300. Ruch był bardzo ożywiony. Wybierała konie także komisya asenterunkowa wojskowa dla dywizyi konnej strzelców tyrolskich.

Sytuacja.

Wiedeń. Sonn- und Montags Zeitung twierdzi, że podczas bytności Koerbera w Budapeszcie,

sprawa autonomicznej taryfy cłowej nie posunęła się wcale naprzód. Trzysta punktów taryfy cłowej nie jest jeszcze załatwionych. Istnieją co do nich poważne różnice zdań między oboma premierami.

Abstynencya wiedeńskich socjalistów przy wyborach gminnych.

Wiedeń. Partya socjalno-demokratyczna uchwaliła przy wyborach miejskich z III. koła miasta Wiednia, które to wybory rozpisano na 17 bm., wstrzymać się od głosowania.

Czeski projekt ustawy językowej.

Wiedeń. Praska Politik twierdzi stanowczo, że ogłoszony przez nią projekt ustawy językowej jest tym samym, który uchwalił klub modoczeski.

Potwierdza to poniekąd i prezes klubu Młodoczechów w artykule przez siebie podpisanym i ogłoszonym w Politik.

Z życia Polonii wiedeńskiej.

Wiedeń. W związku stowarzyszeń polskich odegrano wczoraj wieczorem komedję Przybylskiego: „Wicek i Wacek”, poczem odbył się bardzo ożywiony komers.

Znowu zderzenie z tramwajem w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj na rogu Josefstädterstrasse zderzył się wóz tramwaju elektrycznego z fiakrem. Woznica zeskoczył tak szczęśliwie, że wyszedł bez szwanku. We fiakrze nie było nikogo.

Dzieci przez noc w szkole.

Wiedeń. W szkole ludowej na Margarethenstrasse dwoje dzieci pozostawiono za karę w szkole, gdzie o godzinę dłużej niż inne dzieci, miały pozostać. Dozorca szkolny zapomniał jednak o nich i dzieci przepędziły całą noc w szkole. Dopiero dziś rano, gdy miano rozpocząć naukę, zastano w klasie dzieci. Sprawa ta budzi tu wielką sensację.

Konwersya obligów węgierskich.

Budapeszt. W sobotę krążyły tu pogłoski o dymisji ministra finansów Lukacsa, wywołane również wieściami tylko o zamierzonym jakoby odroczeniu konwersyi papierów węgierskich. Jedna i druga pogłoska należy do rzędu t. z. kaczek giełdowych.

Lekarz ofiarą zemsty pacjenta.

Budapeszt. W miejscowości Egerbeck, na Węgrzech, zastrzelił pewien mieszkaniec lekarza gminnego, dra Grulla, mszcząc się w ten sposób za śmierć swej żony, którą doktor leczył. Zmarła była nieuleczalnie chora, tak, że nie mogło być mowy o winie lekarza.

Zjazd bakteriologów.

Sztuttgart. Rozpoczął się tu 23 zjazd bakteriologów niemieckich. Na pierwszym posiedzeniu pojawił się król.

W pałacu Burbonów.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj do późnego wieczora i załatwiła cały budżet. Załatwiono również ustawę o nałożeniu podatku w wysokości 1 franka od 100 kg. nafty.

† Biskup Hötzel.

Augsburg. Umarł dziś biskup Hötzel.

Serbskie Monte Carlo.

Belgrad. Ze strony urzędowej zaprzeczają doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby rząd zamierzał pozwolić na utworzenie kasyna gry w królewskim parku „Topezider”.

Intermezzo parlamentarne.

Paryż. Niejaka pani Pons, która 6 lutego rzuciła z galerii parlamentu pakiet z jajami do sali, skazaną została na 24 godzin aresztu i 50 fr. grzywny. Zeznała ona, że jaja te były przeznaczone specjalnie dla posła nacjonalistycznego, Paulmiera, który ją finansowo zrujnował.

Zażegnany strejk we Włoszech.

Rzym. Strejk kolejowy został zażegnany. Król podpisał dekret, mocą którego zniesiono przepisy, poddając personal kolejowy dyscyplinie wojskowej.

Jubileusz papieski.

Rzym. Kardynał Rampolla wydał wczoraj wieczorem w swoich apartamentach prywatnych w Watykanie obiad na cześć nadzwyczajnych misyj, przybyłych do Rzymu, z okazji jubileuszu papieskiego.

Odnaczenie krajowego Tow. rybackiego na wystawie petersburskiej.

Petersburg. Ogłoszono listę firm i towarzystw, którym urządzona tu wystawa rybacka przyznała odznaczenia. Między innymi otrzymało „Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie” dyplom honorowy.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Na Radzie ministeryalnej uskarżał się prezydent ministrów Sagasta na nieprodukcyjność

obrad Izby deputowanych, która dotąd zajmuje się kwestyą rozruchów, podczas gdy wiele ważniejszych spraw oczekuje załatwienia.

Skazani „in contumaciam” w Turcyi.

Konstantynopol. Książęta Lontfulla i Sebaheddin, synowie Damad, Mahmuda Baszy, dalej Haidar-bej, syn zmarłego wielkiego wezyra Midaht-baszy, wreszcie pułkownik Seki-bej i Abduraman-bej, były naczelnik wilajetu, którzy uciekli do Europy, zostali wszyscy skazani in contumaciam na dożywotnie więzienie.

Wiedeń. Tutejsza firma Lenoir et Forster otrzymała na petersburskiej wystawie rybackiej złoty medal.

Wilhelmshaven. Cesarz Wilhelm II przybędzie tu jutro.

Monachium. Prezydent sądu wyższego, Küfner, umarł.

Bukareszt. Sesję Izby posłów przedłużono do wtorku włącznie.

Po zamknięciu numeru.

Ks. arcyb. Teodorowicz wyjeżdża jutro rano do Wiednia, gdzie będzie miał szereg prelekcji re-kolekcyjnych w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Rozmaitości.

Samuel Rawson Gardiner, zmarły niedawno w Londynie, był po Maconlay'u najznamienszym historykiem angielskim. Jego byli koledzy zawodowi Freeman, Seeley i Froude, którzy wprawdzie różnili się od niego sposobem pojmowania, a jednak każdy z nich wybił się siłą własnej indywidualności, zeszli już dawniej do grobu. W tej garstce dziejopisarzy błyszczał zawsze talent Gardinera, którego powagę stanowiła niepospolita bezparteczność sądu. Znanym i cenionym był jego wytworny styl, jego skrupulatność w oznaczaniu dat i faktów, które bez określeń, bez domyslników nazywał po imieniu. I może właśnie dlatego wielu zwalczało jego dzieła, podając nagie fakty, oświetlone bezstronnym, uczciwym sądem. Jemu zawdzięcza Anglia pierwszą zupełną biografię Cromwella, największej może postaci w dziejach wielkiej Brytanii. Największym dziełem Gardinera jest „History of the Commonwealth and Protectorate”, szkoda tylko, że dzieło to jest niedokończonym. Dotąd wyszły trzy jego tomy, a do czwartego pozostał po zmarłym dopiero rozpoczęty rękopis.

W Petersburgu odbyło się onegdaj pierwsze zgromadzenie Towarzystwa dla szerzenia oświaty ludowej w powiecie petersburskim. Petersburg. Wied. donoszą, że w Petersburgu organizuje się Towarzystwo dla popierania handlu na dalekim wschodzie. Oddziały Towarzystwa tego mają powstać w Pekinie i główniej-szych miast w Azji.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 marca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:32 Renta majowa 101 65, Węgierska renta koronowa 77:25, Akcje kredytowe 894:50, Kredytowe węgierskie 711:—, Bank anglo-austriacki 283 50, Unionbank 564:—, Bankverein 464:—, Laenderbank 430:50, Kolej pań. 677:35 Lombardy 70:50, Elbenthal 473:—, Towarzystwo akcyjne bronu — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 386 50, Rima Muranya 498:—, Prager Eisen 1430 —, Losy tureckie 109:75, Ruble 254:—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip, — 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96:10, 4½ Listy zastaw. Banku kraj. 95:—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95:10.

Uspokojenie słabe.
Berlin, 10 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 219:50, Disconto Commandit 193 50.

Uspokojenie słabe.
Wiedeń, 10 marca. (Giełda zbożowa)
Pszenica na wiosnę 9:42 do 9:44 pszenica na maj-czerwiec 9:45 do 9:46 na jesień —, Żyto na wiosnę 7:76 do 7:78, żyto na maj-czerwiec 7:72 do 7:74, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5:52 do 5:53, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7:77 do 7:79, owies na maj-czerwiec od 7:86 do 7:88, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12:85 do 13:—, Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie silne.
Deszcz
Budapeszt, 10 marca. Pszenica na maj od 9 38 do 9:39, pszenica na październik od 9:39 do 9:40, żyto na kwiecień od 8:27 do 8:28, żyto na październik od 7:80 do 7:81, owies na kwiecień od 6:90 do 6:91, owies na październik od 6:14 do 6:14, kukurydza na maj od 5:24 do 5:25, kukurydza na lipiec od 5:38 do 5:48, Rzepak na sierpień 12:35 do 12:45.
Oferty mierne.
Chęć bez och.
Pięknie.
Uspokojenie słabe.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 marca.

Obrady tygodniowe zakończono w usposobieniu pewnym, ale przy bardzo nieznacznym ruchu a jeszcze mniejszym ożywieniu. Główną przyczyną była pogłoska, że między konsorejem bankowym, przeprowadzić mającym konsoreję 4 1/2% państwowych walorów węgierskich a ministrem skarbu nie przyszło jeszcze do porozumienia, wskutek czego ma konwersja uleść zwłoce. Okoliczność ta wpłynęła deprymująco na walory w konwersji najbardziej interesowane t. j. austriackie i węgierskie kredyty i na ziemskie kredytowe. Prócz tego pozostawał targ ciągle jeszcze pod wrażeniem ostatnich niekorzystnych bilansów towarzystw produkcyjnych żelaznej, które wykazują dowodnie, że dotychczasowe wyobrażenia nietylko o powodzeniu, ale nawet o solidarności tych towarzystw pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Ostatecznie zdołali się montary, po ostatnim silnym upadku, nieco poprawić, ale przypuszczają, że nastąpiło to głównie z powodu zakupna sfer interesowanych, którym upadek akcyj żelaznych obecnie nie jest na rękę. W późniejszym przebiegu obrotów zdołali się akcyje banków konwersyjnych poprawić z powodu zleceń na zakupno, nadeszłych z Pesztu i Berlina. Pomyślnie wyróżniły się akcyje bankverein, z uwagi na ogłoszony obecnie bilans, który mimo zmniejszenia dywidendy, zrobił wrażenie weale dodatnie. Silne usposobienie zaznaczyły także akcyje kopalni węgla w Bruks, która za rok ubiegły rozdała dywidendę w nieukróconej wysokości 44 koron od akcyj. Renty i waluty stałe oprocentowane trzymały się bez zmiany przy weale nieznacznych obrotach i stanowisku rezerwowanem i przeważającym w usposobieniu całego targu.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.75 do 8.90. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6.60 do 6.75. Żyto nowe od — do —. Owies oczny 7.10 do 7.40. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.90. Jęczmień, browar. 6.50 do 7.50. Rzepak nowy 13.25 do 13.50. Lnianka 19.75 do 11.25. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 13. Wyka 7.75 do 8.50. Bobik 6 — do 6.50. Hreczka 6.75 do 7.50. Kukurydza nowa 6 — do 6.25. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50 — do 65. Koniczyna biała 60 — do 100. Koniczyna szwedzka 60 — do 95. Tymotka 28 — do 33.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16.50 do 17 —; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.60.

Usposobienie co do żyta słabsze, jednak ceny obniżają się. W pszenicy tendencja również osłabła, natomiast ceny utrzymują się z powodu lokalnych zapotrzebowań.

Owies notuje się zwyklowo.

Inne produkty notują niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kuliarskiej. Pszenica prima 8.90 do 9 —, średnia 8.70 do 8.80. Żyto prima 6.70 do 6.80, średnia 6.60 do 6.70. Jęczmień browarny Ia 6.50 do 7.25, pastewny 5.50

do 5.85. Owies dworski 7 — do 7.25, obłopski 6.75 do 6.90. Kukurydza prima 6.10 do 6.25, średnia 5.90 do 6 —. Nasiona olejowe: rzepak zimowy 13.75 do 14 —. Len 12.50 do 12.75. Siemie 9.50 do 9.75. Koniczyna czerw. prima 53 — do 61 —, średnia 48 — do 52 —, biała prima 65 — do 100 —, średnia — do —, szwedzka 50 — do 70 —. Tymotka 32 — do 38 —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8.50 do 12 —. Groch pastewny 7.50 do 8 —. Bobik koński 6 — do 6.25. Wyka 8 — do 8.50. Otręby 0 — do 0 —. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 124 — do 124.50, loco Lwów bez podatku 34 — do 34.50, loco stacye Tarnopol-Brody 32.50 do 32.75, loco stacye Sokal-Jaroslów 32.50 do 33.05, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32 — do 32.25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 marca b. r.

Hotel George'a. Jakób br. Romaszkan z Horodenki, Stanisław Bohdanowicz z Petryłowa, Maryan Jędrzejowicz z Delegówki, Stanisław Wybranowski z Kimirza, Jan Gorayski z Burzyny, Zygmunt Brzozowski z Krakowa, Władysław Mayzel z Królestwa pol., Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki, Stefan Głowinski z Lipnicy dolnej, Juliusz Zieleniewski z Krakowa, Karol Barna z Wiednia, Artur Pollak, Antoni Peiser, Fr. Dogelmüller, Fr. Brzezina z Wiednia, M. Grankshoksoh z Londynu, M. Kawakanni, Sada Yakko z Tokio.

Hotel Francuski. Max Pohland z Szwajcaryi, Antoni Bocheński, Stanisław Horoszkiewicz, Rudolf Petersein z Krakowa, Juliusz Kownacki z Czernicy, Antoni Szranek z Wiednia, Tad. Czerlunczakiewicz z Przemysla.

Hotel Europejski. Tadeusz hr. Czacki z Rosyi, Edgar Steinbach z Wiednia, Ernest Moes z Wiednia, Bolesław Włodek z Krakowa.

Hotel Centralny. Wilhelm Krzepiński z Waręża, Jan Kolbuszewski z Belza, R. Knapp z Chodorowa.

Hotel Stadtmüllera. Oswald Ploschek z Żółkwi, Zofia Przedzimska ze Złoczowa, J. Radzichowski z Czortkowa.

Hotel Wanda. Bolesław Kuszniwicz z Borynicz, Wł. Mielnicki, z Kuryłówki, dr. Jskób Schney z Wiednia, dr. Adolf Luster, ze Stanisławowa, Piotr Świechło z Przemysla, Leon Solecki ze Stanisławowa.

Hotel Bellevue. Henryk Burstein z Nadwórnej, Chaim Krell z Żalanowa, B. Fraenkel z Krakowa.

Grand Hotel. Karolina Markowska, Michalina Ząbecka z Brzuchowic.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych II58 od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Lekarz-dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).

10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 2187

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

1704 10-7

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landana w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedy i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Dla zdrowych gimnastyki higienicznej Prospektu na żądanie. 2205

Ostrzegamy, że p. Juliusz Wagner nie ma upoważnienia do zawierania interesów w naszym imieniu i w żadnym stosunku handlowym z nami nie stoi. 2180 1 Stachiewicz i Abryzowski.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

1615

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „SAPOMENTHOL“

wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka wprost 2 razy dziennie. 1894 10 -4



Kufek's
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
mączka dla dzieci

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 56 80-20

Mina Hirschtritt

Józef Kłafien

KAND. MED.

2315 1

zaręczeni.

Lwów.

Amalia Weiss

Leon Flumhaft

zaręczeni.

Kanoin (Śląsk austr.)

Zabrze (M. Ostrawa).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie s. p. mego i naszego ojca, lub też w tej ciężkiej dla nas chwili, nieśli nam ulgę słowami współczucia i pociechy, składamy na tem miejscu wyrazy najszczerzej podziękui

2302 1

Leopoldyna Staffowa z dziećmi.

DO NABYCIA Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopiśm fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gosp. darskich str. 44. — Okres brzemienności i zwierząt domowych i wylegania u drobiu str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoco dia bydła str. 49.

Dział pedagogiczny (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicyi:** Szkoły ludowe i wydzielowe str. 48. — Gimnazja i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacja str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryi we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicyą:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — C. Szkoły wojskowe: str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. zw. Intelligenzprüfung str. 62. —

Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny: (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W komunikacji a) z Bostnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Nówi Bazaru, c) z Austrii do Niemiec str. 65. — Przekazy i asygnaty pocztowe str. 65 i 66. — Poczta wozowa str. 66 do 68. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Pocztowe kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszczęd. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

Dział górniczy (str. 77 i 78): Święta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicyi str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tabela procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tabela dyskontowa str. 80. — Tabela opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tabela rent zakładu ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento opłat i świadczeń i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właścicieli domu str. 84. — Tabela składanych procentów str. 85 i 86. — Tabela do obliczania pacy i wynagrodzenia str. 87. — Tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tabela porównawcza wagi monet koronowej i waluty austriackiej i dukatami str. 89. — Tabela porównawcza wszelkich monet austriackich, niemieckich i francuskich str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stemplowej str. 91 do 95. — Skale stemplowe str. 96 i 97. — Cesarzskie rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągłości losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłości losów zagranicznych str. 102.

Historia, geografia i statystyka (str. 103 do 120): Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zaeuropejskich str. 118—120.

Maly szematyzm krajowy (str. 120—136): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. i prezesi Rad pow. w Galicyi str. 122 i 123. Namiestnictwo str. 123 i 124. O. K. Starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególnie komisye i dyrekcye str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcya policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicyi str. 126 i 126. Adwokaci w Galicyi i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicyi i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicyi str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicyi str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicyi, należących do Izby inżynierskiej str. 136.

Maly szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa, Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisya kontroli długów państw str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rangi i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy i wyłogi i wypustek w uniformach rozmaitych galei służby państw str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. Święci patronowie państwa austro-węgierskiego str. 143.

Przewodnik po Krakowie (str. 143—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wszelch nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentysty str. 150. Weterynarze str. 150. Polczery str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godnezwiedzenia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorozek str. 158 i 159.

Przewodnik po Lwowie (159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryaty dzielnic miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konse. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentysty str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuszerki str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla fiaków i dorozek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godne zwiedzenia we Lwowie str. 176 i 177. Taksy konsulatn jazdy tramwajów we Lwowie str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, amantaryi itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnic str. 192—198.

Dział literacki (str. 199—251): Galicya w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Or. Kwiat piroci str. 212—216. Kanały słupowe w Galicyi str. 217—251.

Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.

Zobaczyć miejsce w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.

Skład Sejmu krajowego str. 313 i 314.

Godziny urzędowe w lwowskich urzędach str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17.